Rok 1869. Kraków, Czwartek 5 Sierpnia Nr. 128.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilźnie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

„Ogólne położenie Europy.“

P. Beust wiele pisze i wiele mówi. Zdarzyło się więc, że na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału delegacji przedlitawskiéj, kiedy obradowano nad budżetem wojny, wyrzekł kilka słów bardzo charakterystycznych o ogólném położeniu Europy.

Poseł Figuly przy obradach nad tym budżetem, wspomniał o obawach wojny, przedstawiając niebezpieczeństwo jéj jako blizkie i położenie Europy jako bardzo groźne. Biorąc pohop z tych słów posła Figulego, p. Beust oświadczył, że nieśmiałby w podobny sposób wyrazić się o dzisiejszém położeniu Europy, a to nie dla tego, aby nie wywołać niepokoju, ale ponieważ przekonanym jest, że w téj chwili pokój nie jest zagrożony, a nawet, że będzie można zażegnać burze, które w skutek ogólnego położenia na przyszłość zagrażają pokojowi.

Notujemy te słowa p. Beusta, bo przedstawiają one dzisiejsze położenie Europy w bardzo prawdziwém świetle.

„W téj chwili pokój nie jest zagrożonym“ oczywiście, bo nigdzie nie ma żadnéj bezpośredniéj przyczyny do wojny.

Francja zanadto jest teraz zajętą wewnętrznemi sprawami. Cesarz myśleć musi o zaspokojeniu chociażby chwilowém tylko burzącéj się opinji publicznéj. Dopóki przesilenie we Francji nie przyjdzie do jakiejś równowagi, dopóki znaczne jakieś ustępstwa nie przytłumią chwilowego wzburzenia i niepokoju, nie można myśleć o żadnéj sprawie zewnętrznéj. Jeżeli zaś chwilowa inicjatywa Francji wykluczoną jest z kombinacji politycznych, to zaprawdę uzasadnionem jest zdanie p. Beusta, że „w téj chwili“ pokój nie jest zagrożonym, bo Prusy zanadto ostrożnie czuwają nad utrzymaniem tego co osiągnęły, co posiadają, aby z ich strony obawiać się miano inicjatywy wojennéj.

Moskwa nareszcie dosyć wojnami zaprzątniętą jest w Azji, dość jest zajętą wewnętrznemi ruchami na stepach kirgizkich, dość jeszcze ma do czynienia w własném wnętrzu, i dość ją zajmują knowania i intrygi na wschodzie, aby mogła wejść w rachubę blizkich zaburzeń wojennych w Europie.

„W téj chwili więc pokój nie jest zagrożonym,“ słusznie mówi p. Beust. Ale „ogólne położenie“ Europy? oto sęk!

Co tylekroć wypowiadają bezstronne głosy dziennikarskie, co tylekroć powtarza liberalna prasa europejska, co my sami tylekroć podnosimy, co czują dobrze uciśnione narody w Europie, to raz przecież wyszło z ust dyplomaty, kanclerza monarchji austrjacko-węgierskiéj.

„Ogólne położenie Europy!“ Tak jest; gdyby najlepsze dzisiaj panowało porozumienie między mocarstwami; gdyby najlepsze zamiary i chęci ożywiały dzisiaj monarchów; gdyby gabinety europejskie nie myślały o niczém inném, jak tylko o utrzymaniu pokoju; gdyby redukcjami armji czynnych objawiały tę chęć swoją i pokojowe zamiary, wtedy jeszcze „ogólne położenie Europy“ nie pozwoliłoby się uspokoić obawom wojennym.

To „ogólne położenie Europy“ jest jedyném ciągłém niebezpieczeństwem, bezustanną groźbą, mieczem Damoklesa zawieszonym nad pokojem Europy.

Więcéj jak wielkie armje, więcéj jak wzajemne nieprzyjaźnie gabinetów, więcéj jak osobiste ambicje monarchów i ministrów, więcéj jak narodowe tarcia się między jednemi a drugiemi państwami, więcéj jak to wszystko zagraża pokojowi „ogólne położenie Europy.“

Jakaż tego przyczyna?

Dawniéj ogólne położenie to odpowiadało jednéj panującéj zasadzie, odpowiadało panującemu duchowi czasu.

Rządziły niegdyś w Europie „dwa wielkie miecze“ duchowny i świecki. Pierwszy w ręku papieża, drugi w ręku cesarza. I dopóki głęboko w umysłach ludów europejskich tkwiło uszanowanie téj zasady, dopóki duch czasu zgadzał się na panowanie tych „dwóch mieczów,“ ogólne położenie Europy polegało na silnych podstawach. Bo była zgoda i harmonja między faktycznym stanem rzeczy i opinją publiczną.

Panował potém w Europie feudalny pan nad wazalami, a wazal nad poddanymi i niewolnikami. I wtedy ogólne położenie Europy było zaspokajające, bo zasada feudalizmu tkwiła głęboko w myśli ludów, była cząstką ich ducha i myśli, — duch czasu nie znał innéj formy porządku świata politycznego.

Był później znów absolutyzm monarchiczny; panował on długi czas tak w zewnętrznym świecie politycznym, jak w umysłach i sercach wiernopoddanych narodów, czczących swych królów „z Bożéj łaski.“ W skutek téj zgody i harmonji między rzeczywistym stanem rzeczy a duchem czasu i usposobieniem umysłowém ludów ogólne położenie Europy było zaspokajające.

Dzisiaj nie ma już téj zgody i harmonji między faktycznym stanem rzeczy a duchem czasu i zasadami, które zwycięztwo odniosły w dziedzinie ducha ludzkiego.

W dziedzinie ducha ludzkiego berło dziś dzierżą zasady narodowości, samorządu i swobody narodowéj; duch czasu głośno domaga się zadośćuczynienia wymaganiom, pragnieniom, żądaniom i potrzebom narodowym, faktyczny zaś stan rzeczy w świecie politycznym zamyka uszy na głos ducha czasu, nie chce znać nowych zasad, które do urzeczywistnienia dążą.

Dlatego to „ogólne położenie Europy“ nie może dzisiaj najmniejszéj dać rękojmi pokoju i bezpieczeństwa; dlatego to w „ogólném położeniu Europy“ tkwi zaród przewrotu politycznego, o którym p. Beust mówi, że „będzie można go zażegnać, jeżeli tylko delegacje uchwalą przedłożony budżet wojenny i umożebnią rządowi utrzymanie gotowéj do wojny silnéj armji.“

Nie wchodzimy w ocenianie stosowności i praktyczności tego środka zażegnania burzy, to tylko z zadowoleniem zapisujemy, że z ust dyplomaty, w którego ręku schodzą się tajemne nici spraw europejskich, słyszymy przyznanie, że burze, które dziś zagrażają pokojowi, pochodzą z „ogólnego położenia Europy.“

Senatus-consultum.

Wczoraj wieczorem doszedł nas następujący telegram z Paryża: Na posiedzeniu senatu, które się odbyło w poniedziałek popołudniu, przedłożonym i odczytanym został projekt *senatus-consultum*, który brzmi jak następuje:

Inicjatywa ustawodawcza służy cesarzowi i ciału prawodawczemu. Ministrowie zawiśli są tylko od cesarza; uchwały ich zapadają w radzie ministerjalnéj pod przewodnictwem cesarza; — są odpowiedzialni. Mogą jednak tylko przez senat być postawieni w stanie oskarżenia. Ministrowie mogą zostać senatorami i posłami; mają przystęp do wszelkich zgromadzeń.

Posiedzenia senatu są publiczne. Senat uchwala swój regulamin; może wskazywać potrzebę zmian w ustawach; może odesłać ciału prawodawczemu uchwaloną przezeń ustawę do powtórnego traktowania; może przez umotywowaną rezolucję usankcjonować ogłoszenie jakiéj ustawy.

Ciało prawodawcze uchwala swój regulamin; mianuje swego prezydenta, wiceprezydenta, sekretarza. Senat i ciało prawodawcze mają prawo interpelowania rządu i uchwalania umotywowanego porządku dziennego. Przejście do porządku dziennego lub też do umotywowanego porządku dziennego, na żądanie rządu, musi być odesłaném do komisji. Nad żadną poprawką nie można obradować nieodesławszy jéj wprzód do komisji i nieudzieliwszy jéj wprzód rządowi do wiadomości. Jeżeli rząd poprawki nie przyjmuje, ciało prawodawcze decyduje o tém stanowczo. Budżet wydatków uchwalanym będzie rozdziałami.

Skończył się drugi akt przesilenia we Francji, którego pierwszy zamknięty został mesażem z d. 12 lipca. Czy od mesażu do *senatus-consultum* Francja postąpiła naprzód? czy zrobiono stanowczy krok na drodze rozwoju instytucji liberalnych? czy cesarz ustąpił prerogatyw swych na rzecz narodu? czy zadość uczyniono żądaniom opozycji liberalnéj? Oto najważniejsze pytania, które dziś się nasuwają.

O ile z niedokładnego nieco telegramu sądzić można, jedno jest pewném, t. j., że co cesarz obiecał w mesażu, tego dotrzymał. Ale nic więcéj. Daje on Francji wszystko co może, ale ona chce więcéj. Czego opozycja chce, tego cesarz ani jéj mesażem nie obiecał, ani w *senatus consultum* jéj nie daje.

Obiecał on w mesażu: „rozszerzyć atrybucje ciała prawodawczego, o ile to tylko zgodném jest z podstawą konstytucji,“ tego dotrzymał. Ale opozycja liberalna wcale czego innego pragnie. „Zniesienie rządu osobistego, zaprowadzenie szczerego parlamentaryzmu“ — oto jéj program. Reformy cesarskie zapowiedziane mesażem, rozpoczęte przez *senatus consultum*, nie urzeczywistniają tego programu. Opozycja francuzka, podsycana świeżemi odezwami posłów lewicy, listem Gambetty i mową Jules Favra w Rouen, jako pierwszy warunek parlamentaryzmu żąda odpowiedzialności ministrów przed reprezentacją kraju. Jeżeli ministerstwo ma być odpowiedzialne, ministerstwo musi rządzić, a nie cesarz. Czémże będzie cesarstwo bez rządu osobistego cesarza?

Cesarz chce pogodzić, co się pogodzić nie da: rząd swój, cesarstwo, z parlamentaryzmem. Rozszerza on atrybucje ciała prawodawczego, ale nie odstępuje ani na włos od głównéj zasady cesarstwa: „Ministrowie zawiśli są od cesarza; uchwały ich zapadają w radzie ministerjalnéj pod przewodnictwem cesarza.“ Wprawdzie telegram powyższy dodaje słowa „są odpowiedzialni,“ ale nie mówi przed kim; nie można zaś ani pomyśleć, żeby ministrowie, którzy zawiśli są od cesarza i pod jego przewodnictwem uchwalają, mieli być odpowiedzialnymi przed parlamentem.

Tak więc fundament cesarstwa, główna zasada konstytucji r. 1852, dotąd stoi jeszcze nietkniętą, niezachwianą jak skała, około któréj zaledwie pluskają lekkie fale mesażu i *senatus-consultum*. Ażeby skałę tę podmyć i obalić, trzebaby silnych bałwanów, których przecież cesarz sam na własną zgubę nie wznieci.

Drugi akt przesilenia we Francji zostawia nas zatém w téj saméj niepewności, w tém samém naprężeniu co pierwszy. Nic jeszcze się nie stało, choć na ważne zanosi się dzieje. Zawiązała się dopiero intryga; czy będziemy świadkami dramatu według zasad i reguł sztuki?

Cesarz Napoleon ma wierzyć w *fatum* i w dnie przeznaczenia. Wiadomo, że za taki dzień przeznaczenia uważa drugi dzień grudnia. W dniu 2 grudnia koronowany został Napoleon I cesarzem; 2 grudnia wygrał bitwę pod Austerlitz, 2 grudnia r. 1851 Napoleon III wykonał zamach stanu, a w rok później 2 grudnia 1852 dał się obwołać cesarzem Francji.

Czyżby dramat przesilenia, którego trzeci akt teraz się zaczyna, miał się skończyć także dnia 2 grudnia?

Jeżeli kiedy, to dziś naprawdę godziłoby się zadzwonić na alarm.

Polemika w Galicji dochodzić zaczyna do zatrważających rozmiarów. Sierpniowy zeszyt *Przeglądu Polskiego* poświęcił jéj dwa ogromne artykuły, oraz początek i koniec swego przeglądu politycznego. Na 181 stronnic druku naszéj *Revue des deux.. Galicies*, 64 zajęły wyłącznie tłómaczenia się i odpowiedzi na poczynione jéj zarzuty. Przeszło trzecią część!...

Gdyby się chciano odstrzeliwać na kartacze sypane z takiego 64-funtowego działa i na każdy zarzut pojedynczy odpisywać, jak to *Przegląd* czyni, arkuszem druku pocisków, trzebaby do odpowiedzi pożyczyć rozmiarów i sposobu wydawnictwa Encyklopedji powszechnéj.

Szczęściem, że można to daleko króciéj uczynić.

Przegląd Polski oświadcza (str. 346), że „za jego całość, jak za pojedyncze artykuły, biorą na siebie odpowiedzialność pp. Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Stanisław Koźmian, Ludwik Powidaj i Ludwik Wodzicki.“

Ci panowie zatém zbiorowo i pojedynczo są zdania (str. 297), że „walka stronnictw ogranicza się u nas niestety do walki rozumu politycznego z głupotą, niejakiéj odwagi cywilnéj z tchórzostwem, stałości w zdaniu z tą nikczemną chwiejnością, mającą swój początek najczęściéj w żądzy popularności, czasem w gorszéj jeszcze chęci zysku chwilowego, doświadczenia z zaślepieniem i trzeźwego zapatrywania się na położenie, z tym opłakanym optymizmem, z którego nigdy nie wyleczymy się.“

Kto wyznaje taką doktrynę, ten naturalnie wszystkie przymioty dodatnie, wyliczone powyżéj, przyznaje sobie, a wszystkie ujemne przeciwnikom. Środka w tém nie ma.

Na walkę z pismem stojącem na takiém stanowisku, nie pozwala uczucie godności osobistéj.

Przegląd Polski mógłby na tém przysądzeniu sobie nieomylności poprzestać i mógłby oszczędzić atramentu na zarzucanie nam w szczególności, że „żartujemy z czytelników i mydlimy im oczy“ (str. 299), „że się dławimy przemawiając, że czego innego chcemy, a co innego głosimy, jak twierdzą z wyższego rozkazu, w co *Przegląd Polski* wierzy, skoro widzi, że *Kraj* co innego głosi dziś, podczas gdy wczoraj głosił co innego, że między przybyciem dwóch pociągów galicyjskich, zmienia swoje programy lub tak je modyfikuje, że są do niepoznania, że niechętnie potępia dziś, co wczoraj gorąco i wymownie pod niebiosa podnosił, że jest jak wilk przebrany w bajce Lafontaina, któremu koniec ucha wyłazi.“ (str. 319) i t. d., i t. d., i t. d.

Powtarzamy to wszystko z zimną krwią, wyżsi bowiem jesteśmy nad takie obelgi, chcemy zaś pokazać czytelnikom, co to jest *Przegląd Polski*, który w tym samym zeszycie (str. 271) stawia jako regułę dziennikarskiéj sumienności „mówić prawdę,“ „słowa drugiego tak rozumieć jak on je rozumiał, a nie przekręcać ich i nie podsuwać im innych znaczeń,“ a także że dziennikarz powinien „zbić przekonanie przeciwnika jeżeli może, ale nie domyślać się na niepewne jego uczuć i na mocy tych domysłów wydawać wyrok,“ a więc nie pisać, że przeciwnik co innego myśli, a co innego mówi, i że się dławi mówiąc przeciw przekonaniu, albo że pisze z rozkazu.

Przeglądu nie obowiązują zatém jego własne reguły sumienności, stawia on je tylko dla ostentacji, tylko dla innych.

Żałować pewnie będzie jedynie, że przeholował. Gdyby tych zarzutów było mniéj, możeby kto w jaki uwierzył.

Nie przyjmując polemiki z *Przeglądem Polskim*, nie pozbawiamy się jednak prawa wyrzekania o nim swojego zdania.

Wmawiając w czytelników swoich straszne niebezpieczeństwa grożące Galicji ze strony tych, co się nie przelękli zgromadzeń ludowych, albo rzucili inicjatywę zgromadzeń wyborców, *Przegląd Polski* robi wrażenie owych osób, które się przysięgają na wszystko na czém świat stoi, że widziały stracha, słyszały jakieś głosy nadziemskie lub przeczuwały co się stało o sto mil. Z politowaniem patrzymy zawsze na takie osoby, ale przekonać ich o mylności ich zdania nie staramy się nigdy, bo wiemy że to nadaremne.

Broniąc się przeciw zarzutom, że wywodzi bez powodu widmo powstania, zdaniem: „któż, na miłość Boga, ma dmuchać na zimne, jeżeli nie ten, który na gorącém się sparzył?“ (str. 324), *Przegląd Polski* sam jak najlepiéj określa różnicę swego stanowiska od stanowiska *Kraju*. *Przegląd Polski* rzeczywiście dmucha na zimne, bo się na gorącém sparzył; *Kraj* jest zdania, że nieroztropném było parzyć się na gorącém, ale niedorzeczném i śmieszném jest dmuchać na zimne.

Które z tych dwóch zdań jest rozsądniejsze, — niech to czytelnicy osądzą.

Myśmy skończyli i nie będziemy nadal przeszkadzali *Przeglądowi* w miotaniu na nas obelg, jakie mu się tylko wydobyć będzie podobało z niewyczerpanego słownika swéj stańczykowéj polemiki.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *1 sierpnia.* W tych dniach ukazała się w *Gazecie policyjnéj* statystyka miasta Warszawy na rok 1868, nad którą zastanowić się warto, choć jest ona niezupełną, bo brak w niéj cyfry urodzin i śmierci ludności żydowskiéj.

Statystyka policyjna dzieli mieszkańców Warszawy na stałych i niestałych. Do pierwszéj kategorji liczy się wszystkich zapisanych do ksiąg, a do drugiéj bawiących za paszportami.

Ludności więc stałéj w Warszawie było przy końcu roku zeszłego 187,640, a niestałéj 63,944, razem ludność stolicy prócz wojska wynosiła 251,584. Ślubów między ludnością stałą zawarto 1452, między któremi wdowców lub wdów prawie trzecia część, bo 436 par. Umarło z pośród téj ludności 5467 osób, urodziło się 4656, w téj liczbie dzieci nieprawego łoża 470.

Śmiertelność więc przewyższa płodność o piątą część, a dzieci nieprawego łoża stanowią 11 pct. ogólnéj liczby urodzonych.

Inny zupełnie stosunek spotykamy śród ludności niestałéj. Tu na 63,944 mieszkańców umarło aż osób 3022, ale za to urodziło się 4468; w téj zaś liczbie dzieci nieprawego łoża 2772, a ślubów zawarto tylko 183.

Ztąd pokazuje się, że ludność niestała mnoży się trzy razy szybciéj jak ludność stała, a wymiera niecałe dwa razy prędzéj; oraz że wśród téj ludności 62 pct. rodzących się dzieci są łoża nieprawego.

Nie jest to skutkiem niemoralności téj warstwy napływowéj, ale wynikiem biedy,

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Okno to wychodziło na ulicę poprzeczną, która Halicką łączy z Pańską. Przed tém oknem czernił się wysoki parkan, najeżony kolcami, który otaczał dziedziniec więzienia. W głębi dziedzińca widać było samo więzienie. Był to gmach niekształtny, dawniéj ku chwale bożéj pobożną ręką wzniesiony. Zdawało się, że budowniczy myślał tylko o trwałości swego dzieła. Nie żałował więc kamienia i cegły, o resztę nie dbał. Budowa odznaczała się tylko grubością murów i trwałością sklepienia, wśród których rozlegały się pacierze karmelitów. Przyparty do ulicy Halickiéj kościół miał w sobie coś ze stylu odrodzenia. W ogóle była to budowa ciężka i niezgrabna, i zakrawała więcéj na obronną redutę. To też skorzystali z tego w swoim czasie konfederaci barscy, którzy z téj strony atakowali Lwów, broniony przez adherenta królewskiego jenerała Korytowskiego. Kościół wraz z klasztorem spłonął wtedy wśród walki gorącéj, i dotąd jeszcze stoi pustką. W pozostałych murach klasztornych, które ogniową próbę wytrzymały, założył rząd austrjacki więzienie.

Na te mury więzienne patrzyła w téj chwili przez okno młoda kobieta. Po lewéj stronie czerniły się ciężkie mury spalonego kościoła, z czarnemi od dymu wyłomami. Po prawéj wysuwała się po nad dachy ciemna wieżyca bernardyńska, z któréj właśnie ponury dzwon wybijał godzinę ósmą.

Młoda kobieta nie zważała na uderzenia zegaru, tylko smutna i nieruchoma patrzyła przed siebie. A przed nią, w głębi więziennego dziedzińca bielał się długi i wysoki pas muru, w którym czerniły się małe, grubą kratą obwarowane okienka. Z okienek tych wydobywał się jakiś śpiew smutny i tęskny. Nie był on podobny do produkcji w salonie przy fortepianie, nie odezwał się na rozkaz ciotki lub matki, ale płynął z najgłębszych tajników serca, był potrzebą strapionéj duszy!..

Śpiew taki brzmi zupełnie inaczéj od zwykłéj piosenki. Nie ma on często ani szkoły ani rutyny, ale ma coś w sobie, czego mu pozazdrościć może niejeden z najznakomitszych artystów! W takim śpiewie jest cała dusza, są łzy i westchnienia, jest rozpacz i boleść najwyższa, bo człowiek, który taką pieśń z duszy wylewa, cierpi i czuje to wszystko!

Śpiew więźnia cichnął powoli, a ostatnia nuta zawiązała się dziwnie do głuchego gwaru miasta, który gdzieś z oddali do osamotnionéj uliczki przedmiejskiéj niewyraźnie zalatywał...

Młoda kobieta odeszła od okna i zamyślona postąpiła kilka kroków w głąb pokoju. Zapaliła świecę, którą niedawno zgasiła, aby światło nie zdradziło w oknie jéj postaci.

Z zaokrąglonych rysów twarzy widać było, że nie przeszła jeszcze lat dwudziestu. Sama twarz była blada i miała wyraz smutku. Nie był to jednak ów smutek, z doznanych w życiu zawodów, który ostrym rylcem wyżłabia zmarszczki, ale był to ów żal duszy i tęsknota, że wyśnione ideały jeszcze tak od nas daleko!.. Przeczuwamy je sercem i widzimy czasem okiem duszy, ale wkoło nas jeszcze pusto i ciemno!.. Oczy miała duże, niebieskie. W całym układzie twarzy oczy te miały widoczną przewagę. Zajmowały one pierwsze miejsce, a wszystko inne służyło tylko do ich uwydatnienia. Z jakiéjbądź strony było spojrzeć na tę twarz, spotykało się zawsze oczy, tylko oczy. Nie patrzały one na świat z ową przenikliwością, która mimowoli oziębia i ostudza, ale były przyćmione jakąś lekką gazą, na któréj łamały się i zastrzęgały błyski pięknych marzeń.

Całą postacią swoją należała do owych wątłych, nerwowych istot, które niby wiecznie chore i cierpiące, przewyższają w rzeczywistości siłą życia najzdrowiéj rozwinięte organizmy. Ciemne włosy, krótko ostrzyżone odsłaniały piękny kształt głowy i nadawały jéj twarzy w żywszych chwilach coś męzkiego.

Dziwném było życie téj młodéj dziewicy. Matka opuściła ją wcześnie, poszła gdzieś w świat i tam bez wieści przepadła. Jedni opowiadali, że pod inném nazwiskiem wyszła gdzieś bardzo świetnie za mąż i że jest żoną jakiegoś gubernatora na wyspach Oceanu. Nowa jéj pozycja kazała jéj zerwać z całą swoją przeszłością i wyrzec się dziecka, które jako sierotę wziął sam Bóg w opiekę, tak jak bierze lilje i kwiatki polne, przyodziewając je w nadobne sukienki... Inni znowu twierdzili, że umarła na żółtą febrę w gorącéj strefie, a byli nawet i tacy, którzy z wszelkiemi szczegółami opowiadali o rozbiciu okrętu, na którym znajdowała się piękna rozwódka. Ludzie pospolici, którzy żadnych barw poetyczniejszych w życiu nie widzą, śmiali się z tych romantycznych przyborów, jakiemi wyposażono piękną lecz wiarołomną kobietę, i byli tego zdania, że owa wyspa oceanowa najdaléj na kilka mil ode Lwowa jest oddalona, a owym mistycznym gubernatorem jest rotmistrz od huzarów z długiemi do góry zakręconemi wąsami...

Trudno jednak temu dać wiary. Serce kobiece, mimo wszelkich swoich aberacji, ma na dnie jedno wielkie uczucie, z którego w żaden sposób wyzuć się nie może. Może je na czas jakiś zarzucić różnemi rupieciami, może je zagłuszyć na chwilę kunsztowną muzyką zepsutego świata, ale w końcu odezwie się, a odezwie się z tém większym urokiem, im większa wkoło niego zapanuje cisza! Jest to miłość matki.

Wprawdzie matka ta nie dobrała może sobie stosownego do życia towarzysza. Opowiadano wiele o jéj cierpieniach utajonych i głośnych. Szeptano sobie do uszu jakieś dziwne, tajemnicze rzeczy. Rozgrzeszano ją nawet i dawano jéj świadectwo istnéj męczennicy. Mimo to wszystko niepodobna uwierzyć, aby nieszczęśliwa matka nie zatęskniła nigdy za dziecięciem, które własną piersią wykarmiła, a które w codziennéj modlitwie zasyłało za nią modły do Boga, ojca wszystkich sierot...

To też Anna wierzyła od najmłodszych lat swoich, że jéj matka nie żyje. Wiara ta, gdy dorosła, była tak silna, że każdego roku kazała w kościele OO. bernardynów odprawiać za jéj duszę żałobne nabożeństwo, przy którém jednak jéj ojciec nigdy nie chciał być obecnym. Czy ojciec nie wierzył w śmierć nieboszczki, czy miał do wstrzymywania się od nabożeństwa jakie inne powody, o tém trudno było wiedzieć. Przed córką wytłómaczył się zawsze swemi interesami, które mu właśnie w tym dniu nie pozwalały iść do kościoła. Córka wierzyła, bo wierzyła jeszcze całemu światu, a w kościele płakała i modliła się za siebie i za ojca.

Ojciec Anny był, jak się zdawało, człowiekiem dosyć zamożnym. Żył wygodnie i w domu nie żałował niczego. Córkę swoją przedewszystkiem kochał całém, prawdziwie ojcowskiém sercem. Nie mogło to się wprawdzie pogodzić z tém, co opowiadały przyjaciółki mniemanéj nieboszczki, ale tak było w istocie. Według nich człowiek ten nie miał ani iskierki w sercu, był zimnym egoistą, a nawet dziwnych, przewrotnych zasad. Otaczała go zawsze tak zimna i dusząca atmosfera, że niepodobna było swobodnie w niéj odetchnąć. W spojrzeniach jego i w całéj twarzy malował się taki chłód, taka ironja i pogarda ludzi, jakby z nimi w wiecznéj stał wojnie i do końca życia nieubłaganym chciał pozostać nieprzyjacielem. Zdawało się, że szczęście cudze drażni go i gniewa, a najjaśniéj świeciły oczy jego, gdy rozmawiano o nieszczęściach i wypadkach najsmutniejszych.

Taki człowiek, według tych relacji, nie mógł nikogo kochać, a przecież widocznem było, że córkę swoją kochał nad wszystko, kochał nawet z pewną ekscentrycznością.

Jedna z najlepszych przyjaciołek mniemanéj nieboszczki była tego zdania, że pan Bóg czasem za karę daje człowiekowi szlachetne uczucie, aby go potém przez to samo uczucie najsrożéj ukarać....

Bądź co bądź, Anna była kochaną od swego ojca, jak się rzadko trafia któréj sierocie. Otoczył ją wszystkiém, co tylko umysł i serce uszlachetnić może. Mówią, że tylko chory czuje, jak wielce pożądaném jest zdrowie. Być może, że ojciec Anny, jak utrzymywały przyjaciołki jego żony, nie miał właśnie tego, czém chciał córkę do życia wyposażyć, że nie miał ani serca, ani duszy szlachetnéj. Być może, że czując w sposób nader bolesny taki brak w sobie, nie chciał, aby z podobnym brakiem córka jego w świat weszła. Dlatego nie poprowadził jéj swojemi drogami życia, na których może szczęścia nie znalazł, ale otworzył przed nią ponętną krainę poezji, sztuki i tego wszystkiego, co serce ożywia i umysł po nad wyziewy ziemi podnosi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wycieczka do Czerniowiec.

Na prawym brzegu bystrego Prutu, na dość stroméj pochyłości góry, rozlega się stolica księztwa Bukowiny: *Cernâuli*—Czerniowce. Z trwogą przejeżdżający ów nieszczęsny most na Prucie, widzi odrazu prawie całe miasto, a wieżyczka złocona rezydencji archimandryty, przyświeca jak gwiazda przewodnia nad tą siedzibą rumunów i rusinów.

Miasto przedstawia się bardzo korzystnie. Jest ono jako krzepki młodzieniec, garnący się całą potęgą młodości do życia; świe-

jaka wśród niéj panuje, i która uniemożebnia łączenie się par dozgonnemi śluby.

Dziwić się raczéj należy, że przy takiém mnóstwie dzieci łoża nieprawego tak rzadkie są przypadki dzieciobójstwa. Zasługę zjawiska tego przypisać należy niezawodnie istnieniu i urządzeniu szpitala „Dzieciątka Jezus."

— W przeszłym tygodniu odbył się pojedynek na Pradze między oficerem i pewnym urzędnikiem. Oficer ranny został dość ciężko w głowę i podobno mało jest nadziei wyzdrowienia. Przyczyna pojedynku niewiadoma. Mówią tylko, że przechodzący i bijących się zawiadomili policję, ale ta ostatnia przybyła za późno na miejsce.

(C) **Lwów** *3 sierpnia*. (Koresp. „Kraju") Wiadomość o złożeniu mandatów poselskich przez posłów Gołuchowskiego i Dubsa sprawdza się zupełnie. Obaj motywują rezygnację swoją, jak słyszałem, tą okolicznością, iż wobec uchwał wyborców miasta Lwowa, powziętych na znanem posiedzeniu wyborczém, na którém dotychczasowa polityka sejmu i delegacji potępioną, a polityka federacyjna niejako inaugurowaną została, zważywszy dalej, że wysyłanie do rady państwa dziś jeszcze dla kraju naszego nie jest na czasie, i że w chwili obecnéj tylko droga rezolucyjna jedynie do pewnych korzyści kraj doprowadzić może, iż nie są w stanie nadal sumiennie wypełniać obowiązku posłów, będąc co do zapatrywania swego na przyszłą politykę kraju w sprzeczności z swemi mocodawcami.

W sprawie postawienia pomnika królowi Kazimierzowi Wielkiemu odbyło się, jak wam zapewne już wiadomo, posiedzenie członków tutejszego kahału.

Na posiedzeniu tém wystąpił pan Mansz, członek stowarzyszenia *Szomer Israel*, bardzo energicznie przeciw projektowi uczczenia pamięci Kazimierza pomnikiem. Czasy pomników, kopców i t. p. minęły zdaniem mówcy, a nadto i to uwzględnić trzeba, że żydzi nie mieli i nie mają zwyczaju okazywać wdzięczności dobroczyńcom swoim pomnikami, ale uwieczniali wdzięczność dla opiekunów swoich zwykle w dobroczynnych instytucjach, jak szpitale, domy ubogich i t. d. fundowanych groszem ofiarowanym przez siebie. Otóż i w tym razie twierdzi mówca, za odpowiedniejszém byłoby uczczenie Kazimierza Wielkiego, gdyby żydzi zamiast stawiać pomnik, założyli jaką dobroczynną instytucję, nadając jéj miano swego dobroczyńcy.

Pomimo opozycji pp. Jekelesa i Zuckera, którzy obstawali za wzniesieniem pomnika, myśl pana Mansza zyskała uznanie większości zgromadzenia, ale że przecież przyjęcie wniosku Mansza rzeczą jeszcze wyczerpaną nie została, przeto członkowie stowarzyszenia *Szomer Israel* zgromadzili się wczoraj na poufną naradę, na któréj po dłuższéj dyskusji zgodzili się ostatecznie na wniosek pana Mansza i postanowili założyć fundusz, z którego by utworzyć instytucję dobroczynną, w któréj synowie niezamożnych mieszczan lwowskich bez różnicy wyznania mogli znaleść nietylko utrzymanie, ale pobierać także potrzebne do wykształcenia się na dobrych rzemieślników nauki.

Zakład ten nosić będzie miano Kazimierza Wielkiego, wspaniałomyślnego orędownika żydów.

Stowarzyszenie zamierza projekt ten popierać na posiedzeniu kahału, które się ma odbyć z końcem tego miesiąca.

Wiedeń *2 sierpnia*. Ministerstwo wojny przedłożyło członkom delegacji przedlitawskiéj projekt ustawy, tyczący się zezwolenia na 2,700,000 złr., które w roku 1868 po nad uchwaloną sumę wydane zostały.

Na uzasadnienie przytacza ministerstwo, że nadzwyczajne powiększenie liczby pensjonowanych (8436 do 9247), powiększenie liczby inwalidów, jakoteż drożyzna spowodowały te wydatki.

Równocześnie przedłożono projekt ustawy, tyczący się zezwolenia na pożyczkę na r. 1869 w ilości 3,790,000 złr. Wywody ministra wojny są te same co i poprzednio, z tym dodatkiem, że w skutek spóźnionéj rekrutacji przeszło 170,000 żołnierzy w r. 1869 do ćwiczeń wojskowych oddano, która to okoliczność spowodowała wydatek nadzwyczajny 270,000 złr.

— *Pester Correspondenz* zwraca uwagę, że chociaż w węgierskiéj delegacji nie ma lewicy, obecne jéj obrady były żywsze i obfitsze w przesileniu, niż wszystkie dotychczasowe.

Dwie sprawy mogą wywołać z jednéj strony przesilenie gabinetowe, z drugiéj zaciętą walkę pomiędzy delegacjami: sprawa austrjackiego Lloyda i podwyższenie pensji oficerskich.

W sprawie Lloyda chodzi o drobną sumę 27,300 złr. i o zasadę, czy podatek dochodowy tego towarzystwa okrętowego uważać za dochód wspólny, czy za dochód przedlitawski, za jaki przed kilku miesiącami uznała go rada państwa.

W sprawie téj obie delegacje nie będą ochoty ustępować, zdaje się więc, że przyjdzie do wspólnego głosowania, w którém bardzo prawdopodobnie będzie równość głosów i żadna nie zapadnie uchwała. W takim razie wypłata subwencji nie nastąpi, o co się Węgry gniewać nie będą.

W sprawie podwyższenia pensji oficerskich, obie delegacje, czyli raczéj komisje wojskowe obu delegacji, zgadzają się na nie aż do majora, krąży jednak pogłoska, że minister wojny zrobił z tego kwestję gabinetową, żeby podwyższenie pensji rozciągające się do półkownika włącznie przyjętém zostało. Gdyby pogłoska ta nie pochodziła z wiarogodnego źródła, wypadałoby natenczas wątpić o jéj prawdziwości, gdyż w żadnym razie pojąć nie możemy, dlaczegoby minister wojny swe pozostanie w urzędzie zawisłém miał uczynić od podwyższenia pensji półkowników.

Jeżeli pogłoska się sprawdzi, natenczas nie ulega wątpliwości, że minister wojny upadnie; albowiem delegacja nie da się skłonić do ustępstwa oświadczeniem ministra wojny, że z podrzędnéj i małego znaczenia kwestji, robi kwestję gabinetową, a jeżeli żadnym sposobem możnaby każdą przyczynę przeprowadzić.

— Podajemy poniżéj niektóre ustępy z memorjału kardynała Rauschera do Taafego, w sprawie inkryminowanego listu pasterskiego biskupa Rüdigera.

„C. k. sąd krajowy powołuje się w wydanym wyroku na słowa, które list pasterski rzekomo zawierał, wyprowadza z nich jednak zupełnie nieuzasadnione wnioski.

„List pasterski gani bez wątpienia naruszenie konkordatu, rozdział szkoły od kościoła i ślub cywilny; lecz by w tém dopatrzeć się zbrodni, trzebaby chyba przyjąć zasady, według których rząd moskiewski postępuje, a tak daleko jeszcze nie my nie doszli. Biskup, któryby w tych trzech kwestjach inne zajął stanowisko, ściągnąłby na siebie pogardę Europy i pochwałę tych, których pochwała równa się najostrzejszéj naganie.

„Ale czyż prawomocne ustawy państwowe jakiekolwiek one są, nie obowiązują biskupów? Bez wątpienia! Lecz list pasterski nie zawiera nic, coby się ustawom sprzeciwiało.

„Muszę tutaj znowu zwrócić uwagę na rozróżnienie, które już niżéj podniosłem, a mianowicie w piśmie mojém z d. 2 marca do waszéj ekscellencji. Większość głosów, którą ogłaszają ustawę, nie określa ustawy, że ustawa jest zawisłą, zupełnym ulegają zmianom; lecz prawo Boga i jego kościoła jest wyższém nad zmienne powodzenie stronnictw politycznych.

„Biskup powinien uznać ustawę państwową za miarę praw i obowiązków obywatelskich, pouczać w razie potrzeby o tém powierzonych mu wiernych i wezwać ich do naśladowania jego przykładu, ale nie może im powiedzieć, że tém samém są wolni od zachowania praw boskich i kościelnych."

„Co do rozporządzeń tyczących się szkół ludowych obwinionym jest biskup z Lincu, że podsuwa rządowi zamiar wyzucia młodzieży z chrześćjaństwa — i to przez rozdział szkoły od kościoła. O tém zaś w liście pasterskim mowy nie ma.

„Nie ma tam nic, coby przekraczało granice niezaprzeczonéj prawdy; nie ma wzmianki, że rząd austrjacki ma zamiar wyzuć młodzież z chrześćjaństwa, albo że rząd odmawia kościołowi wszelkich praw, nawet prawa istnienia."

W zakończeniu memorjału, kardynał Rauscher mówi:

„Położenie nasze z każdym miesiącem staje się zawikłańszém. Czyż stronnictwo, które postępowanie przeciw biskupowi z Lincu jako czyn bohaterski przywitało, Austrję ocali? Nie! Czując swą niemoc do utrzymania swego panowania w szerszym zakresie, zadowolni się Styrją i Arcyksięstwem, jeżeli tylko tutaj dowolnie i na swoją korzyść rządzić będzie mogło."

Praga *26 lipca*. (Koresp. „Kraju") Dziś wylosowano w tutejszym sądzie 36 sędziów przysięgłych i 9 zastępców. Funkcjonować oni będą przez trzy miesiące: sierpień, wrzesień i październik. Nie mieliśmy jeszcze dotychczas sądów przysięgłych, podczas gdy Austrja niższa i wyższa skosztowała już słodyczy tych sądów w procesie Schiffa przeciw Scharfowi i prokuratorji przeciw biskupowi Rüdigerowi. Oczekujemy przeto z tém większą ciekawością pierwszych wyroków. O ile wiemy, stoją przed kratkami tutejszego sądu jedynie redaktorzy czeskich opozycyjnych dzienników; ciekawi przeto byliśmy nazwisk wylosowanych sędziów. Walka narodowości tak się bowiem u nas zakorzeniła, a przedewszystkiém tak mało mamy ufności do liberalnego charakteru rządów, że wszystko, co nie przypada do smaku rządowi, uważają za herezję, gotowi do wytępienia wszystkiego, co się tylko zamiarom rządu sprzeciwia. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił nad losem prześladowanych redaktorów, a rezultat losowania jest dla nich tak pomyślnym, że nie możemy taić naszego zadowolenia i naszéj radości.

Między wylosowanymi znajdują się nazwiska, o których tu i ówdzie przy różnych sposobnościach była wzmianka; urząd zaś sędziów przysięgłych jest tak doniosłym, że czujemy się spowodowanym do udzielenia czytelnikom waszym spisu wylosowanych nazwisk.

Losowanie odbyło się z wszelkiemi przepisanemi ceremonjami. Protokulista odczytał przedmiot rozprawy, a następnie wszystkie nazwiska znajdujące się na liście rocznéj. Nazwiska te wrzucono do urny, obok któréj stały dwie zapalone świece i krucyfiks. Z urną tą łączy się wspomnienie historyczne. Gdy bowiem po zniesieniu sądu przysięgłych w roku 1849 sprzedano wszystkie sprzęty zbyteczne żydom, urnę tę jedynie kupił radca sądu krajowego Neumann za dziesięć centów i takowéj do dzisiejszego losowania pożyczył.

Rezultat losowania przejął radością legalne serca członków komisji. Lecz niestety, radośne ich twarze przedłużyły się w nieskończoność, gdy przy następném ciągnieniu liczba sędziów przysięgłych coraz bardziéj na korzyść opozycji wzrastała.

Wkrótce będziemy mieli sposobność przesłać wam sprawozdanie z działalności wzniosłéj téj instytucji. Niezadługo bowiem zasiędzie na ławie oskarżonych redaktor *Svobody*, po nim zapewne *Pokroku*, a następnie *Narodnich Listów*.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *31 lipca*. *Birżewyja Wiedomosti* nie ustają w krucjacie przeciw żywiołowi polskiemu, do któréj zaciągnęły się tak niedawno. Znana to rzecz, że neofici są gorliwszemi od prawowiernych, powtarzająca się wszędzie i zawsze.

Stan obecny Galicji *Birż. Wied.* przedstawiają w tém świetle w jakiém go niektóre organa chcą przedstawić. Rewolucja ma tu wybuchnąć lada dzień. Szlachta agituje, podburza żydów i inne żywioły dotychczas konserwatywne. Pogrzeb Kazimierza Wgo był rodzajem wstępu do rewolucji. Teorja nieprzerwalności powstania istnieje wszędzie na piękne, mimo wysileń dwóch pism: *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*, które się starają powstrzymać i zażegnać ten fatalny kierunek.

W przewidywaniu tego powstania *Birż. Wied.* zaklinają swój rząd, ażeby na nic nie pozostał obojętnym i wziął w opiekę rusinów, zaklina Austrję, żeby cofnęła ustępstwa poczynione żywiołowi polskiemu. „Dzieła uspokojenia tych wzburzonych żywiołów galicyjskich dokonać z czasem musi Rossja," — kończą *Birż. Wied.*

Spodziewać się należy, że nasi uspakajacze nieistniejących wzburzeń, podziękują pięknie rządowi moskiewskiemu za te przyrzeczone posiłki, niepotrzebne doprawdy do uśmierzania niepokoju, który istnieje tylko w wyobraźni tych co przeciw niemu piorunują.

Francja.

Paryż *1 sierpnia*. Jules Favre miał 31 lipca w Rouen mowę, z któréj jeden ustęp tutaj umieszczamy.

„Powiadają nam i to słusznie, że duch publiczny we Francji znowu się budzi. Zaszlibyśmy zadaleko, gdybyśmy chcieli opowiedzieć, dlaczego duch ten przez kilka lat drzymał. W życiu narodów wielkie dokonywają się zmiany, a okoliczności, od których ich rozwój zawisł, są równocześnie straszne i tajemnicze.

„Jednak śmiało twierdzić można, że Francja tém będzie, czém chce. Powinna się tylko podnieść, nie przez rewolucję, któréj nikt nie pragnie, ale przez pokojowy wyraz swych życzeń. A jeżeli potém jednogłośnie skieruje swe napomnienia do tych, którzy utrzymują, że z niéj pochodzą, i w tém pochodzeniu nie wiem jakie uprzywilejowane czerpali cnoty, stawiające ich ponad zwyczajnych obywateli, natenczas bądźcie pewni, że ten ostatni mur, pod który rząd osobisty się ucieka, bez wysilenia i niebezpieczeństwa sam przez się runie.

„To jest moje głębokie przekonanie, to cel, do którego od 12 lat, przez które mam zaszczyt należeć do ciała prawodawczego, całą siłą dążę.

„Jednakże, zacni współobywatele, nie powiadam wam, powierzcie się nam ślepo, lecz owszem powiadam: ufajcie sobie samym. Albowiem godność każdego sumienia stanowi ową wielką i wspaniałą siłę, które kierowana poczuciem prawa w życiu politycznem zawsze do celu dochodzi.

Prusy.

Berlin *2 sierpnia*. *Prov. Coresp.* podaje następujący półurzędowy artykuł o położeniu finansowém Prus:

Aż do niedawna przypisywano ministrowi skarbu codzień nowe plany do pokrycia deficytu, tymczasem utrzymują dzisiaj powszechnie, że o deficycie w ogóle mowy być nie może, i że wszystkie trudności finansowe, przedłożone radzie państwa w urzędowym memorjale naraz uchylono.

Kto uważnie śledził rozprawy nad kwestją finansową w ostatnich latach, ten nieomylnie pozna niemożebność podobnego zwrotu stosunków. Rachuby wspomnionego memorjału polegają nie na przypadkowych i samowolnych przypuszczeniach, lecz na zupełnie dokładnych i niezaprzeczonych faktach. Jeżeli co do wysokości deficytu zachodziła różność zdań, to przecież ubytek z dochodów państwa przy najumiarkowańszém ocenianiu za tak znaczny uznano, iż zupełne lub téż tylko w przybliżeniu wystarczające pokrycie go przez niespodziewany pomyślny zwrot stosunków przekracza granice możebności.

Ufność, która się nagle pojawiła, pochodzi ztąd, że pod jednym względem rzeczywiście położenie pomyślniejsze przybrało kształty. Widoki dobrego żniwa, jakotéż oznaki ponownego rozkwitu handlu i przemysłu, ożywiły nadzieję, że i dochody państwa zwolna się powiększą, i że wskutek tego poprzedni ubytek się zmniejszy.

Nadzwyczajne trudności naszéj administracji finansowéj powstały przecież po części wskutek niepomyślnych żniw w ostatnich latach, po części wskutek stagnacji w sferze obrotu handlowego. Podczas, gdy przy znaczném zniżeniu cła i podatków, które przed dwoma laty uchwalono, liczono nietylko na wynagrodzenie z zakresu innych podatków, ale także na dalsze trwanie dawniejszego naturalnego wzrostu dochodów państwowych, nastąpiła prawie jednocześnie stagnacja w handlu i przemyśle, a przez to i ubytek we wszystkich dochodach państwa.

Aż do niedawna nie można było przewidzieć zmiany tego położenia. Wszelkie sprawozdania urzędów, izb handlowych, i t. d. nie dozwalały spodziewać się podniesienia się handlu, a w dochodach kas państwowych nie pokazał się jeszcze w pierwszych miesiącach tego roku nigdzie zwrot ku lepszemu. Dopiero w ostatnich dwóch miesiącach, przedewszystkiém zaś przy obrachunkach z miesiąca maja, nastąpiło pomyślne polepszenie stosunków publicznych, które i nadal się objawia.

Polegającą na tém nadzieję podnoszą radośne widoki pomyślnego, a w wielu częściach monarchji bardzo obfitego żniwa, prawie wszystkich płodów rolnych. Spodziewane więc podniesienie się powszechnego dobrobytu uwydatni się późniéj coraz więcéj w dochodach państwa.

Jakkolwiek jednak uzasadnioną jest rzeczywiście nadzieja, że troski i trudności finansowe, które rząd i reprezentację narodu tak bardzo zajęły, chociaż w części ulżone i zmniejszone zostaną, byłoby przecież lekkomyślném i zarozumiałém uważać je za uchylone.

Najszczęśliwszy nawet i najprędszy wzrost stosunków zarobkowych i podatkowych, nie mógłby stanowić podstawy szybkiego zrównania dochodów z wydatkami, bez użycia nadzwyczajnych środków.

Chociaż więc cieszyć się musimy z pomyślnego zwrotu stosunków, będzie jednak dopiero zadaniem sejmu, rozważyć wspólnie z rządem środki i sposoby, któreby z uwzględnieniem potrzeb i warunków publicznego rozwoju, jakotéż siły podatkowéj narodu, finanse nasze na trwałym i pewnym postawiły gruncie.

Rozmaitości.

Arcy-książe Albrecht, jak nam donoszą, ma zjechać jutro do Krakowa i stanąć w hotelu drezdeńskim.

Konfiskata. — Cały nakład *Dziennika Lwowskiego* z 3 sierpnia, z powodu feljetonu o uroczystości w Majdanie górnym na cześć Teofila Wiśniowskiego, w rocznicę jego stracenia odbytéj,— z rozkazu c. k. prokuratorji został skonfiskowany.

— Dla *B. Kochanowskiego* nadesłano z Niepołomic 50 c.; — na pomnik *Kazimierza W.* złożył dr. Ł. 2 złr, dla *powracających z Sybiru* 2 złr.

Napad rozbójniczy. — W dniu 1 sierpnia r. b. o godz. 11 w nocy, banda rabusiów przebranych za górali, w kapeluszach o szerokich skrzydłach i uzbrojonych w strzelby, wpadła do wsi Kobierzyna odległéj o 3/4 mili od Krakowa, przy gościńcu z Podgórza do Skawiny. Pięciu opryszków ustawiło się około domu Józefa Seremeka, dróżnika, czterech zaś wpadło do środka, rzuciło się na gospodarza, a powaliwszy na ziemię bić i dusić poczęło. Żona Seremeka ujrzawszy co się dzieje, wybiegła przed dom i poczęła krzyczeć, naówczas jeden z rozbójników przyskoczył ku niéj i tak silnie uderzył kolbą w czoło, że je rozbił, oko wysadził i nos odtrącił. Zbudzeni krzykiem ludzie z sąsiednich domów, wypadli na pomoc i puścili się w pogoń za uciekającemi rabusiami, lecz ci strzałami ich odparli. Nieszczęśliwa odesłaną została do szpitala św. Łazarza w stanie nader niebezpiecznym. Jak się zdaje rabusie mieli zamiar napaść na któryś z domów sąsiednich gospodarzy, uchodzących za majętnych.

Ciekawi jesteśmy, czy i jak prędko powiedzie się władzom sądowym wykryć zbrodniarzy.

Pogrzeb Purkyniego odbył się w sobotę w obecności ogromnych tłumów publiczności. Wszystkie ciała i stowarzyszenia, mnóstwo osób znakomitych towarzyszyło konduktowi, liczne deputacje ze wszystkich stron Czech przybyły dla uczestniczenia w obrzędzie. Zanim orszak pogrzebowy wyruszył, już wszystkie place i ulice przepełnione były ludnością, tak, iż krążenie pojazdów wstrzymano. Pochód otwierało towarz. „Sokoła" z swą muzyką, daléj szły deputacje z Wrocławia, Zagrzebia, Berna i Wiedna, następnie trzy kompanje straży obywatelskiéj z muzyką, stowarzyszenie czeskich śpiewaków niosące sześć sztandarów żałobnych. Trumnę strojną w wieńce z trójkolorowemi wstęgami, nieśli naprzemian uczniowie wydziału medycznego, członkowie tow. lekarskiego i czytelni akademickiéj. Za trumną niesiono na poduszkach ordery zmarłego i srebrny wieniec, pamiątkę 50-letniego jubileuszu doktoryzacji. Daléj szli synowie nieboszczyka, profesorowie uniwersytetu, rada miejska z burmistrzem na czele, cechy z chorągwiami, różne stowarzyszenia; nakoniec karawan i drugi oddział towarz. „Sokoła." Mowę nad ciałem miał ks. kanonik Sztulc. Dziwnym przypadkiem w sam dzień śmierci uczonego męża, nadszedł mu z Wiednia dyplom szlachecki. Tak lud czeski uczcił jednego z największych swych patrjotów; nikomu atoli z najwstrzemięźliwszych ludzi na myśl nie przyszło, ażeby żałobny ten obchód narodowy uważać za jakiś objaw rewolucyjny i podejrzywać uczucie żalu za demonstrację polityczną, narażającą na zgubę przyszłość Czech.

Komisja dla szkół realnych odbyła ósme posiedzenie we Lwowie d. 31 lipca. Po otwarciu posiedzenia motywuje p. referent rozkład nauk matematycznych pomiędzy poszczególne oddziały.

Dr. *Strzelecki* radzi przenieść ułamki ciągłe do oddziału wyższego czyli realnego. W oddziale realnym uważa za potrzebną trygonometrję kulistą obok prostokreślnéj wraz z zastosowaniem obu. Rachunek różniczkowy i całkowy chce wykreślić z oddziału technicznego jako za trudny, natomiast chciałby w nim widzieć teorję równań i początki geometrji nowszéj.

Dr. *Stanecki* zbija w niektórych punktach zdanie dra Strzeleckiego, twierdząc, że ułamki ciągłe są już w gramatycznym oddziale potrzebne. Początków geometrji nowszéj nie chce w szkole średniéj już dlatego, że umiejętność ta jeszcze zbyt nowa; przemawia zaś stanowczo za koniecznością rachunku różniczkowego i całkowego, szczególnie ze względu na niektóre zagadnienia fizyki, które już w szkołach średnich tylko na téj drodze wytłómaczyć się dadzą. W końcu wskazuje potrzebę miernictwa praktycznego ze względu na kurs agronomiczny, który z oddziałem technicznym ma być połączony.

P. *Chlebowski* wykazuje potrzebę opierania nauki rachunków na geometrji, życzy sobie wciągnąć w program nauki matematycznéj oddziału gramatycznego naukę o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków 2. i 3. stopnia; przemawia za ułamkami ciągłemi w oddziale gramatycznym, za geometrją sferyczną, w oddziale realnym, wreszcie za początkami geometrji nowszéj.

P. *Maszkowski* obstaje za udzielaniem nauki rachunków na podstawie geometrji, uważa ułamki ciągłe za niepotrzebne w oddziale gramatycznym i chce mieć teorję równań już w oddziale realnym.

Dr. *Strzelecki* uznaje ważność opierania nauki rachunków na geometrji, lecz sądzi, że to należy pozostawić regulaminowi. Co się tyczy rachunku różniczkowego i całkowego, oświadcza się z całą stanowczością przeciw niemu.

P. *Chlebowski* zgadza się, że zastosowanie geometrji do matematyki odnosi się do instrukcji dla profesora, a nie należy do ustawy.

Po skończeniu dyskusji zabiera głos p. referent. Uznaje ważność opierania arytmetyki na geometrji i sądzi, że rada szkolna uwzględni to przy wydawaniu instrukcji. Dodatek p. Chlebowskiego o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków przyjmuje. Uznając ważność miernictwa praktycznego, sądzi, że nauka ta ma dwie strony: geometryczną i techniczną; pierwsza należy do nauczyciela geometrji, druga do kursu technicznego, a mianowicie do kursu rolniczego. Trygonometrję kulistą i jéj zastosowanie uważa za trudne dla uczniów szkół średnich, a niekoniecznie potrzebne. Rachunek różniczkowy i całkowy uważa za język matematyczny w wielu gałęziach nauk technicznych, i sądzi, że kilka miesięcy wystarczy na podanie początków téj nauki. Dodatek dra Strzeleckiego o geometrji nowszéj przyjmuje dla oddziału realnego.

Przy głosowaniu przyjęto §. 13. w następującéj formie:

„Instrukcja *matematyki* ogranicza się w oddziale gramatycznym do samych rachunków w liczbach całkowitych i ułamkach tak pospolitych jako też dziesiętnych i ciągłych; obejmuje naukę miar, wag i monet, naukę stosunków i proporcji, naukę o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków 2 i 3 stopnia, obliczanie powierzchni i bryłowatości ciał, regułę trzech, regułę spółki i mięszaniny, rachunek procentowy pojedynczy i składany. Ćwiczyć będzie uczniów tak w rachunku cyframi, jako też w rachunku z pamięci.

„W oddziale realnym nastąpi wykład arytmetyki ogólnéj elementarnéj, tudzież elementarnéj planimetrji, stereometrji i trygonometrji prostokreślnéj i kulistéj z zastosowaniami, jako też początki geometrji nowszéj.

„Na oddział techniczny przypada teorja równań, początki geometrji analitycznéj, jako też rachunku różniczkowego i całkowego."

Po przejściu do §. 14, zawierającego rozkład nauk przyrodniczych, zabiera najprzód głos pan *Starkel* i dowodzi, że nauka fizyki powinna poprzedzać naukę chemji, a więc zaczynać się już w oddziale gramatycznym. Chemję radzi podzielić na ogólną, analityczną i stosowaną.

P. *Trzaskowski* żąda, aby podawano ogólne wiadomości z fizyki, a szczególnie z meteorologji, ju w oddziale gramatycznym.

Dr. *Stanecki* żąda fizyki w 3 klasie oddziału gramatycznego, szczególnie ze względu na mineralogję.

Dr. *Strzelecki* uważa to za wynik niestosownego podziału szkoły technicznéj średniéj na trzy oddziały, że historja naturalna, przedmiot tak ważny, w najniższym oddziale uczonym będzie.

P. *Chlebowski* przemawia za fizyką w klasie 3 oddziału gramatycznego, a za ograniczeniem historji naturalnéj na klasę 1 i 2 tegoż oddziału. Sądzi przytém, że nauka fizyki da się już w najniższych klasach z korzyścią wykładać; że trudności téj nauki w klasach niższych leżą nie w przedmiocie samym, ale w złéj metodzie.

P. *Starkel* chce mieć historję naturalną we wszystkich trzech klasach oddziału gramatycznego, a obok fizykę w klasie 3.

P. *Trzaskowski* żąda wyjaśnienia, dlaczego historję naturalną usunięto zupełnie z wyższych oddziałów.

Po skończonéj dyskusji p. referent wskazuje na trudności, z jakiemi rozkład nauk przyrodniczych jest połączony, dowodzi niestósowności nauki fizyki, dla uczniów oddziału gramatycznego, i twierdzi, że do zrozumienia chemji nie jest tak potrzebną jak mniema p. Starkel, wykazuje, że nauka historji naturalnéj nie może być w szkołach średnich przedmiotem umiejętnego traktowania.

Przy głosowaniu przyjęto §. 14 z tym dodatkiem, aby ogólne wiadomości z fizyki podawane już były w klasie 3 oddziału gramatycznego. §. 14 tak więc opiewa:

„*Z nauk przyrodniczych* oddział gramatyczny podawać będzie historję naturalną (zoologję, botanikę, mineralogję) w sposób wiekowi uczniów najdostępniejszy; tudzież w klasie 3. ogólne wiadomości z fizyki: oddział realny zaś chemje ogólną i fizykę doświadczalną. W oddziaje technicznym wykładać się będzie chemja specjalna, a wiadomości z fizyki, jakich uczniowie nabyli w

---

że, nowe, niedawno wzrosłe, a jednak szumiące i wrzące życiem.

Lat sto temu zaledwie była to mieścina maleńka bez najmniejszego ładu i porządku. W r. 1777, kiedy Bukowina składała hołd Austrji, w Czerniowcach nie było ani restauracji, ani sklepu, ani kucharza, ani żadnéj rzeczy, których na uroczystość hołdu trzeba było; wszystko sprowadzono ze Lwowa, Stanisławowa, Horodeńki.

Dziś aniby Czerniowiec nie poznał przedwiekowy ich mieszkaniec. Znacznie wzrosły i—jeszcze ciągle wzrastają.

Przyznać należy, iż duchem tego całego życia, ruchu, handlu i przemysłu są Niemcy. A jest to tylko pierwiastek naleciały, obcy; właściwą narodowością Bukowiny a więc i Czerniowiec są rumuni (wołosi) i rusini (prawosławni). Na 450,000 mieszkańców Bukowiny, rumunów liczą 200,000, tyleż rusinów — niemców i żydów razem do 40,000.... Węgrzy, polacy, ormianie i słowacy nie mają nawet swojéj liczby w statystykach urzędowych.

Dzisiaj polaków mianowicie w Czerniowcach, znacznie się powiększyła liczba. Wszystkie niemal stanowiska publiczne naukowe, zajmują oni: lekarzy, adwokatów, notarjuszów najwięcéj polaków. Ztąd inteligencja polska nietylko tolerowaną ale i szanowaną jest tu powszechnie. Ztąd też okazała się potrzeba zawiązania towarzystwa bratniéj pomocy, ztąd wynikła petycja do rady szkolnéj względem zaprowadzenia języka polskiego jako obowiązkowego dla polaków w tutejszych szkołach średnich—tu także nareszcie powzięto myśl wydawania czasopisma polskiego, które też pod nazwą *Ogniwo* od 1go lipca już wychodzi.

Fizjonomja miasta nosi cechę świeżości i kosmopolityzmu, lubo biorąc miarę z gwarnéj po wygodnych trotuarach ludności, dostrzedz można już nieco orjentalizmu. Oryginalność pod każdym względem zawsze się przebija widocznie z pod ogólnego tynku europejskiéj bezbarwności. Szczególniéj też mieszczanie i lud zachowali swój pierwotny, narodowy charakter.

Illustrowane jakie pismo mogłoby z wielką korzyścią dla swych czytelników podać typy tutejszych mieszczan, strojnych w togi z szerokiemi rękawami, lice włościan o czarnych kędziorach spływających pierścieniami na oliwkowe szyje, oraz włościanek z piramidami chust na głowach i haftowanemi na ramionach koszulami.

Wybitną i licznie reprezentowaną cechę fizjonomji tutejszych mieszkańców stanowią księża wołoscy. Poważny i uroczysty ich strój, brody po większéj części czarne, wzrok pełen życia, przenikliwy, badawczy —zwracający na siebie uwagę przechodnia. Lud wołoski księży swoich szanuje i kocha, widać to z szczerego uszanowania z jakiem ich wita na ulicy—i szczeréj religijności z jaką modli się w cerkwi.

Oryginalna te typy mieszczan, ludu i księży wołoskich, zalewa fala cywilizowanego kosmopolityzmu, w kurtkach, cylindrach, frakach. Są to polacy, niemcy i żydzi; z tych ostatnich rzadko się który zjawia w mieście w polskim żupanie, lubo nie rzadko, ale teraz owszem dosyć często słychać pomiędzy nimi polską mowę. Żydzi w Czerniowcach mówią i uczą się po polsku.

Budynki miasta pod względem architektury nie przedstawiają nic osobliwego. Choć są niektóre dosyć okazałe, i w symetrycznych szeregach tworzą piękne ulice jak n. p. Pańska, budowane jednak pod linję i według jednego wzoru, jednotonnością, nie mogą zachwycić oka.

Katedra wołoska wspaniale wygląda wewnątrz rozmiarem obszernym i stylem greckim wschodnim, zewnątrz kopułami i wieżyczkami. Tuż obok téj katedry wznosi się obecnie, będący na ukończeniu budynek szkoły realnéj, stawiany z funduszu religijnego.

Najwspanialszą budowlą w Czerniowcach a niezaprzeczenie należącą do najwspanialszych gmachów wszystkich stolic europejskich, będzie niezadługo tak zwana rezydencja Archimandryty wołoskiego.

Jestto gmach wspaniały i zbytkiem sztuki przyozdobiony. Składa się z trzech części. Frontem o dwóch piętrach z mnóstwem (cokolwiek małych) balkonów, stanowi rezydencją samego arcybiskupa. Jestto labirynt pokoi i dwie szczególniéj kosztowne sale: marmurowa i jadalna, oraz kaplica z kopulastą wieżyczką grubo złoconą.

Sala jadalna przepyszna — o dziesięciu weneckich oknach (wszystkie okna oprawione w ciosowy kamień); sklepienie jéj ciosowe, a jednak lekko się unoszące, dźwigają cztery marmurowe kolumny—rozmiar kolosalny—ściany, tak jak wszystkie, będą malowane *al fresco*. Sala marmurowa odznacza się kosztowném wykładaniem ścian taflami mozajki marmurowéj — rozmiarem podobna do jadalnéj. Wszystkie szczegóły budownictwa dokładne, misterne, piękne i kosztowne. Schody z ciosowego kamienia, oszklenie średniego pawilonu 20,000 złr. kosztujące składa się z samych jednostajnych tafli.

Boczne dwa pawilony, z których jeden będący na ukończeniu, przeznaczony na seminarjum, każdy z osobna stanowią wspaniałe pałace. Taż sama precyzja, ten sam przepych i zbytek. Dachówka mozajkowa pochodzi z cegielni umyślnie dla téj budowli urządzonéj. Ornamentyka frontowa gustowna, wieżyczkowa.

Budowniczym kierującym jest p. Hlawka, rzeźby i malarstwo powierzono artystom z Monachjum. Dotychczasowe koszta budowli wynoszą 750,000 złr. Cała rezydencja, według kosztorysu, ma kosztować 1,250,000 złr. O ile sądzić można, ukończoną zostanie w ciągu roku bieżącego.

Jest to budynek, któregoby się nie powstydziły pierwsze stolice Europy. Położony na zachodniém wzniesieniu, imponuje wspaniałością całemu miastu — i użycza z balkonów, mianowicie 2-go piętra, przepysznego widoku na miasto i śliczne jego okolice.

W samém mieście, a właśnie w rynku niedogodnym o tyle, że jest stromą pochyłością ku Prutowi, — zasługują na uwagę: ratusz, pałac namiestnictwa i hotel „pod czarnym orłem." Nie można nie wspomnieć w wycieczce do Czerniowiec, pięknego lokalu; w hotelu „pod czarnym orłem," przeznaczonego na salę jadalną dla gości. Jestto szereg pięciu obszernych i dość wysokich sal, malowniczo zachwycający oko przybysza uroczą perspektywą.

Prócz hotelu „pod czarnym orłem," jest tu jeszcze kilka hoteli niemniéj porządnych i dobrze urządzonych jakoto: obszerny hotel „Mołdawski," hotele tak zwane „Kronprinz," „Lamm," i t. d.

Teatr w Czerniowcach skromny i na tak zaludnione miasto, za mały. Scena mała nieodpowiednia nawet maleńkiéj komedyjce, nie mówiąc już o dramacie. Po wyjeździe p. Sinmajera, dyrektora sceny niemieckiéj, nie ma tu stałego teatru. Obecnie przejeżdzająca trupa rumuńska, pod dyrekcją p. Pascali daje gościnne przedstawienia.

Ogromnych rozmiarów afisze zapraszają codzień na nowe widowisko.

W dniu mego przyjazdu następujący spostrzegłem afisz: *Teatru Romínese in hotelul Moldava. (Abonamint. Nr. 7.) Represintatiuni Pascali. Duminicâ la 13/25 Julii 1869, se va jucâ pe'ntru intiia oarae piesa; Vasile Lupul Domnul Moldavae, drama nationale in 3 acte de D. M. Pascali* i t. d.

Dla ciekawości, chociaż języka rumuńskiego nie rozumiem, poszedłem na przedstawienie. Piąte przez dziesiąte można się było na mocy francuzczyzny i łaciny domyśleć; rzecz była narodowa, dość licznie zebrana publiczność po słowach z naciskiem wybijanych: patrjotyzm, ojczyzna, wolność, tyrani, i t. p. hucznemi oklaskami nagradza artystów. Na widok sztandaru wolności przeciągły oklask trwał parę minut. To też mi się zdaje, że o ten tylko efekt umie się ubiegać trupa pana Pascali.

Prócz niejakiéj werwy w deklamacji i rutyny schodzących z pola aktorów, nie dostrzegłem więcéj talentów z wyjątkiem p. Pascali. Jest to młody artysta, pełen siły, z dobrą deklamacją, naturalny i swobodny, a pewny siebie. Reszta nie odznacza się niczém. Mówiono mi, że komedje grywają lepiéj. Być może, i dlatego też przypuszczam znawstwo korespodenta do *Gazety Narodowéj*, który pisze, że trupa p. Pascali mogłaby występować i w Burgu....

W tymże samym hotelu mołdawskim, gdzie mieści się teatr, w sali obok wydziału krajowego, i pod dozorem tegoż, znajduje się dobrze utrzymany gabinet naturalny i archeologiczny, mogący pod względem naukowym przynieść prawdziwą korzyść miastu. Założycielami jego byli pp. Hormuzaki, Kostin i Karapetz. Są tu okazy wszystkich osobliwości fauny bukowińskiéj: (dzikie koty, łasice, rysie, wilki, wielki sęp, drap, pelikan i płaskonos), minerały, numizmaty i wykopaliska archeologiczne. Wszystko to w porządnych szafach umiejętnie ułożone i dla zwidzających przystępne. Z przyjemnością dostrzegłem między numizmatami siedem tablic srebnéj monety polskiéj, a między skąpym zbiorem papierów egzemplarz naszéj zielonéj złotówki z r. 1831.

Handel i przemysł mają swoje izby w Czerniowcach. Wyroby żelazne i miedziane są główną gałęzią przemysłu. Nad samym Prutem wznoszą się już dziś dwa młyny parowe, (drugi późniejszy Amstera i Barucha z Krakowa), są dwie drukarnie, dwie księgarnie (Szęgierskiego i Pardyniego), w których miło spotkać się z nowszemi publikacjami polskiemi. Ruch handlowy ogółem ożywiony. Księgarnie stoją bardzo dobrze. Cały pokup atoli nastręcza Mołdawja. Książki ładnie oprawne mają największy odbyt. Kilka pism polskich wykazują dość piękne liczby prenumeratorów. *Strzecha* np. ma ich 40; w innych miejscach publicznych spotkałem się z *Gazetą Narodową*, *Dziennikiem Poznańskim* i *Djabłem*. Nakłady Karola Wilda odchodzą w księgarni najlepiéj.

Do przyjemności miasta należy rozległy ogród ludowy, (*Volksgarten*), za miastem na końcu ulicy Siedmiogrodzkiéj, angielski

oddziale realnym, zostaną uzupełnione wywodami, na dowodzeniach matematycznych opartemi.“

Przy §. 15 chce p *Ilnicki* naukę statystyki ograniczyć tylko na 2 klasę oddziału technicznego, a w 1 klasie tegoż oddziału prowadzić daléj naukę historji, mianowicie nowoczesnéj.

Dr. *Weigel* chce mieć w oddziale realnym, gdzie mają się podawać wiadomości o stosunkach handlu i przemysłu, uwzględnione szczególnie komunikacje i drogi handlowe dawnéj Polski.

P. *Trzaskowski* chce, aby przy nauce geografji zwrócono szczególnie uwagę na ziemię ojczystą.

P. *referent* oświadcza, że projekt uwzględnia dostatecznie naukę historji powszechnéj, przeznaczając jéj dwa lata w oddziale realnym, i przepisując dla oddziału technicznego zarys historji cywilizacji europejskiéj i historję polską. Dodatki pp. Dr. Weigla i Trzaskowskiego przyjmuje pan referent.

Przy głosowaniu przyjęto §. 15. w téj osnowie:

„Nauka geografji obznajomi uczniów oddziału gramatycznego z ogólnemi geograficznemi stosunkami ziemi i jéj części, przedewszystkiem zaś ziemi ojczystéj, jako téż znajdujących się w nich państw i krajów z uwzględnieniem ich fizycznych własności i płodów.

„W oddziale realnym opisze dokładniéj stosunki poszczególnych krajów wszystkich części świata, uwidoczniając mianowicie stosunki handlu i przemysłu z uwzględnieniem komunikacji handlowych dawnéj Polski.

„W oddziale technicznym zastąpi ją nauka statystyki państwa austrjackiego, poczynając wykład od statystyki kraju ojczystego, a oparta na porównaniu z innemi państwami europejskiemi i na zasadzie praw o ruchu wielkich liczb, z zastósowaniem elementarnych prawideł rachunku prawdopodobieństwa.“

§. 16., traktujący o rysunkach, przyjęto po odrzuceniu dodatku p. *Chlebowskiego*, który chciał mieć w programie i rysunek krajobrazów:

„Rysunków z wolnéj ręki oddział gramatyczny poda pierwsze początki, ograniczając się zresztą do figur geometrycznych i ich kombinacji, skończy zaś na rysunku ornamentów.

„Oddział realny zajmie się rysunkiem głów jako też innych części ciała ludzkiego i zwierzęcego, a w ogóle form organicznych.

„Oddział techniczny poprowadzi tę instrukcję daléj, opierając ją głównie na wzorach plastyki starożytnéj, i połączy z nią względnie obowiązkową naukę modelowania.“

§. 17. przyjęto bez dyskusji z dodatkiem dra *Staneckiego*, co do *miernictwa*:

„Rysunek geometryczny rozpocznie się dopiero w drugim roku oddziału gramatycznego, w którym zajmować się będzie wyłącznie konstrukcją linearną.

„Oddział realny połączy z nim początki geometrji wykreślnéj o rzucie, perspektywie i konstrukcji cienia.

W oddziale technicznym zastosuje się rysunek geometryczny do potrzeb specjalnéj instrukcji w budownictwie, mechanice zastósowanéj i miernictwie.“

§. 18. przyjęto z małą poprawką dra Strzeleckiego:

„Instrukcja specjalna w początkach budownictwa i mechaniki zastósowanéj, ograniczy się do oddziału technicznego. Udzielać się jéj będzie przeważnie praktycznie na podstawie odpowiednich rysunków, nie wyłączając wszakże pomienionego podawania wiadomości teoretycznych i historycznych, do wyjaśnienia lub uzasadzenia praktycznéj instrukcji potrzebnych.

„Budownictwo mechanika zastósowana i chemja specjalna będą w oddziale technicznym przedmiotami nauki względnie obowiązkowemi, a to w tym duchu, że każdy uczeń przynajmniéj jednego z nich winien będzie się uczyć, bez ścisłego obowiązku uczenia się równocześnie dwóch innych“.

§. 19., żądający aby przy każdéj zupełnéj szkole technicznéj średniéj znajdowała się pracownia mechaniczna i aby władze obmyślały środki, ażeby uczniowie chemii specjalnéj i budownictwa otrzymali sposobność uczestniczenia w wykonaniu prac swoich zawodów w odpowiednich praktycznych zakładach, wywołał żwawą dyskusję.

P. *Maszkowski* uznaje, że trzeba aby młodzież uczyła się tym sposobem cenić pracę oświadcza jednak, że projektowane pracownie mechaniczne z niezmiernemi są połączone kosztami, a zamierzonego celu nie osiągają; również że myśl uczestniczenia uczniów budownictwa i chemji specjalnéj w wykonaniu prac swoich zawodów w odpowiednich praktycznych zakładach, niepokonalne napotka trudności. W miejsce projektowanéj w §. 19 praktycznéj nauki, proponuje p. Maszkowski co do mechaniki i budownictwa demonstracje z technologji mechanicznéj, z szczególném uwzględnieniem technologji drzewa i użycia poprawnych narzędzi, a co do chemji ćwiczenia w laboratorjum chemiczném.

Dr. *Strzelecki* wykazuje także niewykonalność projektu w §. 19. zawartego, sądzi jednak że to, co p. *Maszkowski* proponuje, nie należy wcale do szkoły technicznéj średniéj.

Za zdaniem p. Maszkowskiego, jako specjalisty w téj mierze oświadcza się referent i reszta członków komisji, prócz dra. Strzeleckiego.

§. 19 przyjęto zatem według wniosku p. *Maszkowskiego* i dodatku p. *Starkla* co do gabinetów i laboratorjów, jak następuje:

„Do nabycia praktycznych wiadomości z mechaniki zastosowanéj i budownictwa, będą służyć demonstracje z technologii mechanicznéj z szególném uwzględnieniem technologji drzewa i użycia poprawnych narzędzi

„W nauce chemji osiągnięty ma być tem sam cel zapomocą ćwiczeń w laboratorjum chemiczném

„Prócz tego będą uczniowie z profesorami właściwych przedmiotów robić wycieczki do znakomitych pracowni i fabryk.

„Z każdą średnią szkołą techniczną mają być połączone odpowiednie gabinety i laboratorja.“

(*Treść z Gaz. Nar.*)

Muzeum techniczno-przemysłowe w ciągu zeszłego miesiąca czerwca b. r. otrzymało następujące dary: pp. Aleksandrowicz i Spółka w Sanoku, nadesłali okazy oleju skalnego, nafty, benzyny, koksu, smołowca i t. p. — Dr. Blumenstok, 22 monet, 2 medale, 3 banknoty i dokument z XVIII wieku.— Chłapowski, okazy wełny z własnéj owczarni w Poznańskiém i 4 fotografje. — S. Czechowiczówna, wyrób słomiany, gips krystaliczny z Czarnokoziniec. — Włodz. Dąbski, cegły, dreny, dachówki i inne wyroby własnéj cegielni — Deichsel et comp, próbki smarowideł. — Hr. Drohojewski, 4 tafle posadzkowe z własnéj fabryki.—Hr. Włodz. Dzieduszycki, wyroby płócienne i włościańskie z okolic Założec, wapno hydrauliczne i okazy wyrobów glinianych ze wschodniéj Galicji. — J. Ebert, wymalował szyld dla muzeum.— E. Ekielski, 9 ramek do fotografji.—Leon Feintuch, okaz porcelany.— Wacław Głowacki, 3 sztuk kamieni szlifowanych, opal, jaspis, 4 kamee i t. p. — E. Gobiet, cegły ogniotrwałe z Glewic w Górnym Szlązku. — Ks. kanonik Hebda, krwawnik obrobiony. — Fabjan Hochstimm, 13 sztuk posadzki z massy kamiennéj i płytę marmurową szlifowaną. — Inasiński, szkło kręcone własnéj roboty.— Herman Kellerman, nici lniane bielone i niebielone.—Dr. Kaz. Krolczyński, jedno dzieło.—Wincentyna Kulczykowska, 2 ametysty.—K. Lewicka, 1 pieniądz srebrny.—Dr. Karol Libelt, 296 egzemplarzy broszury p. t. „Analiza spektralna. Kraków 1869 in 8.“ dla sprzedaży na korzyść muzeum.—Ludwik Lipiński, skórzane wyroby i skóry lakierowane z własnéj fabryki w Krakowie. — Malwina Łuszczkiewiczowa, talerz z fabryki z Bodzentyna.— Maciejowszczyk, 2 minerały. —Ludwik Makowiecki, wyrób stalowy.—Hr. T. Michałowski, okazy oleju skalnego, nafty, wosku ziemnego i parafiny z fabryki kompanji anglogalicyjskiéj w Ustrzykach. — Anna Mohr, wyrób jaspisowy. — Hr. Franc. Mycielski, krąg jodłowy z dóbr Spass.— K. Pawłowski, tarło własnego wyrobu i pomysłu.—Piotrowski, włókno roślinne zastępujące włosień do materacowania mebli — Witold Popławski, suknia jedwabna damska z 1734 r. Pryliński, dwa okazy świec i zapałek z Flensburga.—Hr. Pusłowski, okazy wełny z Czarkowa, papieru z fabryki kuczkuryskiéj; próbki sukien, kortów i flanelki z fabryki albertyńskiéj pod Wilnem. — Prof. Rozwadowski, jedno dzieło in folio z rycinami i dwa okazy siarki.— Książe Leon Sapieha, okazy ze szkółki leśnéj z Krasiczyna.—F. Scherner, okazy kości nawozowych i nawozów sztucznych z własnéj fabryki w Sosnowicach.— Pułkownikowa Starzyńska za pośrednictwem p. Sarneckiego, trzy wyroby gliniane z Glińska i huby z lasów łopatyńskich. — Feliks Warzycki, wyrób porcelanowy. — Władysława Warzycka, konsolka z modelami małemi narzędzi rolniczych. — Apolinary Wisłocki, okazy kości nawozowych i spodium z własnéj fabryki w Dęborzynie. — Hipolit Witowski, chemja w obrazkach. — Zaremba, okazy mozajki z Szarlottenburga pod Berlinem i bursztyn z Dulowy. — Zarząd fabryk lancuckich jego eksc. hr. Alfreda Potockiego, okazy objaśniające wyrób cukru z buraków, i okazy wyrobu wódek, likierów, rosolisów i t. p.— Zarząd browaru tenczyńskiego, okazy objaśniające fabrykację piwa — Hr. Wit. Żelenski, okazy, chmielu, owsa i żyta ze Słotwiny. — Aleksandra Zwolińska, okazy zboża, płótna domowego, wosku, wełny i t d., z własnego majątku na Wołyniu, nadto skóra, okaz porcelany i inne wyroby krajowe. — Ze zbiorów ofiarowanych przez p. Rulikowskiego dla zakładów naukowych krakowskich, 10 dziełek i albumów, horoskop Ebla, instrument dla polaryzacji światła, machina elektryczna i krędzidło.

Komisja techniczno-przemysłowa ogłaszając tę powtórną listę otrzymanych darów, składa serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom.

Dr. *Dietl*, prezydent miasta,
przewodniczący w komisji.

Towarzystwo dobroczynności m. Krakowa ogłosiło swój rocznik *pięćdziesiąty* za rok zeszły. Rozpoczyna go krótka rozprawka dra Konstantego Hoszowskiego o centralizacji czyli zjednoczeniu zarządu różnych instytucji dobroczynnych w jednéj najwyższéj dyrekcji, dochodząca do wniosku, że centralizacja zasadzać się winna jedynie na tém, aby wszystkie instytucje dobroczynne podając sobie ręce, poczynionych w toku praktyki spostrzeżeń, wzajem sobie udzielały, oraz czuwały, żeby też same osoby z kilku naraz instytucji nie pobierały wsparć, a nadto zasilały się wzajem pożyczkami lub wsparciami.

Towarzystwo w domu schronienia w dniu 31 grudnia 1867 utrzymywało ubogich 258, z tych zmarło 23, opuścił dom schronienia 1, przyjęto w ciągu roku 26. Dzieci przyjęto w ciągu roku pod opiekę towarzystwa 32.

Przychody towarzystwa wynosiły	38,554 złr.	60 c.
Wydatki	29,483 „	49 „
Remanent	9,071 złr.	11 c.

Remanent zeszłoroczny objęty jest w sumie przychodu. Na kupno domu ma towarzystwo funduszu 13,425 złr.

Z pod Kruszwicy donoszą do *Gaz. Toruńskiéj*. Na dzień 11 sierpnia, w rocznicę Unji lubelskiéj, zamierza wiele rodzin z rozmaitych okolic zjechać się pod wieżą kruszwicką. Wspólna wieczerza pod namiotami, koncert, wycieczki po Gople, sztuki ogniowe i t. p. przyczynią się do urozmaicenia zabawy. Ukończone żniwa pozostawiają wolną chwilę do odwiedzania Piastowego grodu, a okoliczności więcéj sprzyjających zaledwo się doczeka. Spodziewać się należy, że duch łączności pod godłem Unji i tego przedsięwzięcia nie opuści, ale zgromadzi w dniu tym pamiętnym liczne zastępy uczestników.

Kronika prowincjonalna.— *Iwonicz, 2 sierpnia.*—Dnia 7 b. m., będzie miał u nas wykład publiczny br. Władysław Lewartowski, w celu pomnożenia funduszu na odbudowanie ruin pojezuickich w Krośnie, na których wznieść się ma w przyszłości szkoła realna.

Prelegent mówić będzie: „O przeczuciu i tęsknocie u ludzi,“ i „O barwie i woni u kwiatów.“

Nowości literackie.— W najświeższym zeszycie *Bibljoteki Warszawskiéj* rozpoczęła się nowa powieść Jana Zacharjasiewicza p. t. „Dzieje ideału.“

Nowego polskiego przekładu *Komedji boskiéj* dokonał p. Stanisławski, prof uniwersytetu charkowskiego. Przekład jego nadzwyczaj wierny, odznaczający się pięknością języka, a wykonany wierszem niemiarowym, obejmuje wszystkie trzy części arcydzieła. Ustępy z tego tłómaczenia umieszczały od czasu do czasu pisma warszawskie, całość ma wydać tłómacz własnym nakładem.

Wyszedł z druku w Warszawie przekład *Uwag Monteskjusza nad przyczynami wielkości i upadku rzymian*, dokonany przez p. Henryka Elzenberga, studenta wydziału prawnego tamecznéj szkoły głównéj.

W Warszawie również wychodzi *Wykład chorób przyrządu wzrokowego* u człowieka, przez dra Szokalskiego. Edycja opatrzona bardzo licznemi drzeworytami. Wyszły już trzy zeszyty tomu pierwszego.

Humorystyczne ruskie pismo p. t. *Kropiło* wydawane w Kołomyi przestało wychodzić.

Nakładem F. T. Rakowicza, wyszedł w Toruniu kalendarz ilustrowany na rok 1870.

Ładunki Krenka odtylcowe przyjął stanowczo rząd moskiewski, zawezwawszy wynalazcę, aby przybył do Petersburga dla założenia fabryki.

Szczur wodny.— Według wieści szerzącéj się pomiędzy płcią piękną, nadzwyczajnie liczna i arcyniebezpieczna rodzina szczurów wodnych przybyła do Krakowa wpław (dotąd niewiadomo zkąd) i rozmnożyła się niezmiernie. Szczur ten ma należeć do mięsożernych *(carnivora)* i połykać dorosłe osoby jak kluseczki, zwłaszcza też smakuje w soczystém ciałku niewieściém. Przestraszone panie z tego powodu, lękają się używać kąpieli na Wiśle, w miejscu dla płci pięknéj przeznaczoném, lecz cisną się do łazienki ciasnéj pod zamkiem, gdzie taki natłok bywa, że zaledwie po dwugodzinném czekaniu, można się opłukać i natychmiast wychodzić trzeba, o co łaziennik prosi natarczywie. — Staraliśmy się dowiedzieć o zródle téj pogłoski, i powiedziano nam, że właśnie w łazience ostrzegają o tém publiczność piękną, aby się nie narażała na pożarcie.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Anroi Kaczkowski dr. med. ze Lwowa. Bronisław Gojnowski dr med. z Warszawy. Feliks Somme dr. med. z Warszawy. Franciszek hr. Łoś w. d. ze Lwowa. I. K. Wójcik sekretarz kolei żelaz. z Warszawy. Adolf Süssermann kupiec z Lipska. J. Hartmann kupiec z Zürichu. Książe Adam Sapieha w. d. ze Lwowa. Wanda Chwalibogowa w. d. z Grojca. Jan Kościelski w. d. z Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Wincenty Wierzbicki wł. d z Paryża, Antoni Łankiewicz, Wojciech Jankowski z Galicji, Colonel Towez wł. d. z Odessy, Hon Wesey wł. d. z Turji.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Józef Michałowski w. d. z Łuczyc. Leonard Har kupiec z Wiednia. A. Heinemann kupiec z Berlin. Antoni Syroczyński ze Lwowa. H. Riebler kupiec i E. Rapaport kupiec z Prus. Józef Rusin i Victor Jan z Lipowy. Franciszek Czajkowski w. d. z Zawady. Antoni Ztorosiewicz z Lublina. Franciszek Link pełnomocnik dóbr. z Komarna. Ignacy Ostmann c. k. urzęd. z Wiednia. Adolf Jabłoński ob. z Drezna.

Sprawy sądowe.

Kraków, *2 sierpnia.*

Na ten tydzień rozpisano w tutejszym c. k. sądzie karnym następujące końcowe rozprawy:

we środę: Walerji Slezowskiéj o wykroczenie §. 303, Agneszki Pajakowéj o kradzież;

we czwartek: Ludwiki Bechowskiéj i Antoniego Kicińskiego o kradzież;

w piątek: Mateusza Korka o zbiegowisko, Joachima Jodłowskiego o kradzież, Mikołaja Kusia o ciężkie uszkodzenie ciała;

w sobotę: Józefa Augustyniaka o ciężkie uszkodzenie, Jana Miklosz i Stefana Turka o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

Szkoła w Dublanach, a tém mniéj szkoła w Czernichowie pod Krakowem, nie mogą temu podołać, raz z braku funduszów, a powtóre z nader wadliwéj organizacji, co się szczególnie do szkoły w Czernichowie odnosi.

Autor memorjału rozwijając ten przedmiot, przytacza nader słuszną uwagę, że szkoły rolnicze, zostające u nas pod zarządem towarzystw, są w smutnym stanie dlatego, że towarzystwa nie mają stale zapewnionych dochodów, i że szkoła niemająca publicznego charakteru, nie może kształcić uczniów do publicznego zawodu — bo są tu zawsze niedostatki usiłowań prywatnych źle i na nauczycieli i na uczniów wpływających.

Protekcja zajmuje miejsce zasługi — dowolność miejsce ustawy.

Że więc ekonomiczna zasada potrzebuje u nas reprezentantów swoich, a takiemi reprezentantami mogą być tylko organa ministerstwa rolnego — i w tym celu autor memorjału jest zdania, że gdy Kraków i Lwów z natury rzeczy są głównemi ogniskami kraju, wypadałoby utworzyć dwa koła radców gospodarskich, po jednym na każdy dawny okrąg. Oni to będąc organami ministerstwa, byliby obecnymi na posiedzeniach publicznych i wysławach wszelkich towarzystw.

Jako delegaci asystowaliby przy egzaminach szkół rolniczych, i przybywaliby w pomoc radom powiatowym gdyby takowe chciały u siebie zaprowadzić szkoły niższéj instrukcji rolniczéj dla karbowych, starszych parobków, owczarzy, gdyby zaprowadzić chciały u siebie stacje poprawnych tyków, bojaków, ogierów i t. p.

Że w szkołach niższéj instrukcji, wypadłoby tak postawić rzeczy, żeby nie tyle nauka uczyła, ile raczéj praca i doraźna praktyka w odpowiednim zawodzie. Że gdyby w każdym okręgu gospodarczym za zbiorową siłą rad powiatowych, zaprowadzić się dała choć jedna szkoła niższéj instrukcji rolniczéj, wywarłoby to bardzo zbawienny wpływ na produkcję kraju.

Że w takich rzeczywistych i honorowych z obywateli przybranych radcach gospodarczych znalazłaby dopiero władza stanowczy punkt oparcia dla siebie, i w nich wykonawców rozporządzeń swoich.

Od nich wychodzićby mogła inicjatywa wszelkich ekonomicznych zakładów i ulepszeń, i zasada ekonomiczna, mogłaby w końcu zwyciężyć w monarchji, jako zasada jedynie zbawienna.

Albowiem nowéj potrzeba instytucji, aby tegoczesna w polityce zwycięzyła zasada, wszechwładna zasada gospodarstwa narodowego.

Wobec takiego rzeczy wykładu, trudno nam już wracać do projektu ministerstwa i powtarzać dalsze z niego ustępy, bo oprócz tego co w krótkich ztamtąd zamieściliśmy okresach, nic już nie ma nad czém by godziło się dłuższą zatrzymać uwagę, chyba nad tém, że w skład uczniów projektowanéj wyższéj szkoły mogą wchodzić oficerowie i urzędnicy mający ich stopień, a to w celu (jak opiewa projekt) aby ci mogli być potem administratorami w dobrach kameralnych i innemi ekonomicznemi urzędnikami.

Możemy mieć więc błogą nadzieję, że jeżeli najwyżéj moglibyśmy mieć co rok 6 polskich uczniów z téj szkoły, to natomiast szczupłą tę liczbę wynagrodzonoby nam podwójnie lub potrójnie w urzędnikach z byłych oficerów, lub biuralistach do ekonomicznego zarządu ukształconych.

Smutny to dla nas projekt! Wróćmy zatem do memorjału, który na naszym gruncie pisany, zdradza autora, pełnego miłości i życzliwości dla rodaków swoich, dla ich najżywszéj sprawy — gospodarstwa rolnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Minister spraw wewnętrz. w porozumieniu z innymi interesowanymi ministrami pozwolił na założenie spółki akcyjnéj pod firmą „c. k. uprzyw. spółka górnicza dla Neuburgu i Mariazell“ z siedzibą w Wiedniu i statuta tejże zatwierdził. Koncesynaryuszami są: bank anglo-austrjacki, tudzież w związku z tymże książę Leon Sapieha, hr. Józef Ryszczewski, Wiktor Ofenheim, Tomasz Brassey, Dr. Arnold Hirsch, Emil Seybel, książę Ludwik Decases, Glücksberg, Walenty Majtheny, Józef Stummer, Traunfels i Ferdynand Kohn.

Epidemiczna choroba racic i pysków u bydła rogatego, i wydelegowanie w strony tą chorobą dotknięte weterynarza p. Józefa Kubickiego z ramienia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

Według rozmaitych doniesień, występuje w roku bieżącym w wielu miejscowościach epidemiczna choroba racic i pysków u bydła rogatego, która coraz więcéj się rozszérza i tak złośliwy a dotąd u nas nieznany charakter przybiera, iż nietylko znaczną śmiertelność u bydła rogatego sprowadza, ale i na inne gatunki zwierząt domowych się przenosi. Choroba ta przeniesiona na owce, może owczarnie nasze do połowy wyniszczyć, a chodowlę owiec w kraju naszym o wiele lat w tył cofnąć.

Temi względy powodowany komitet Tow. gosp. galic. wysłał z ramienia swego w strony tą chorobą dotknięte weterynarza, a zarazem docenta téjże nauki przy szkole Dublańskiéj p. Józefa Kubickiego, z obowiązkiem niesienia bezpłatnéj pomocy lekarskiéj tym gospodarzom i gminom, któreby tego żądały.

Nato zaopatrzył go komitet w list otwarty do odnośnych rad powiatowych i oddziałowych, aby przy pomocy tychże starał się zaraz złagodzić, uczynić ją mniéj szkodliwą i w dalszém jéj szerzeniu się powstrzymać.

Przegląd polityczny.

Otrzymaliśmy przed chwilą list następujący:

Szanowny panie redaktorze!

Zamieszczona w dzienniku twoim z dnia dzisiejszego wzmianka, iż zamierzam zwołać zgromadzenie wyborców swoich, w celu zdania przed nimi sprawy ze swéj działalności w sejmie i w delegacji, powoduje mnie do przesłania ci następujących słów kilku, zamierzony istotnie przezemnie krok objaśniających.

Wybranemu w miesiącu lutym 1867 r. posłem na sejm krajowy objawili mi wszyscy zgromadzeni wówczas w mieście Kętach wyborcy moi — tak miejscy jak i włościańscy — wyraźne życzenie swoje, abym po zamknięciu każdorazowéj sesji sejmowéj zechciał stawić się między nimi i zdać sprawę tak z uchwalonych przez sejm ustaw i powziętych przezeń uchwał, jako też i z swoich na sejmie czynności. — Na życzenie to odpowiedziawszy wówczas wyraźném ze swéj strony przyrzeczeniem uczynienia mu zadosyć, zamierzam obecnie spełnić tylko przyjęty na siebie obowiązek, a poczuwam się do niego tém bardziéj, ponieważ — złożywszy już mandat swój do rady państwa — zamyślam, przez złożenie również i mandatu na sejm krajowy, usunąć się na teraz zupełnie od działalności poselskiéj.

Racz, szanowny redaktorze, umieszczeniem tych słów kilku zapobiedz mylnemu tłómaczeniu zamierzonego przezemnie zwołania zgromadzenia wyborców, które mię już dzisiaj z kilku stron dochodziło, i przyjąć zapewnienie i t. d.

Wacław Wyrobek,
poseł z mniejszych posiadłości powiatów Kęty-Biała-Oświęcim.

Kraków 4 sierpnia 1869.

Dzienniki wiedeńskie zaalarmowane są sprzecznemi punktami, jakie wystąpiły między delegacjami przedlitawską a węgierską, mianowicie sprzeczkę o podatek dochodowy Lloyda, tém więcéj, że rządowa węgierska *Pester Correspondenz* twierdzi, że Węgry nie uczynią żadnego ustępstwa i ani jednego centa nie ustąpią z należącéj im się części podatku dochodowego od towarzystwa „Lloyda.“

Nie mniéj zajmują się dzisiejsze dzienniki wiedeńskie listem Rauschera do ministra Taafego, z którego się pokazuje, że Rauscher nie upatruje nic karygodnego ani zachowawczego w czynie, który przez sąd przysięgłych uznany został za karygodny. Wypadek klasztorny krakowski obiega teraz po dziennikach angielskich. *Morning Post*, *Daily Telegraf* i *Times* poświęcają mu artykuły wstępne. *Times* mniemają, że na wszelki przypadek zabudowania klasztorne od dziś dnia podlegać będą ściśléj kontroli rządu.

Nie brak nigdy przedmiotu kłótni półurzędowym dziennikom pruskim i austrjackim. Ledwie ucichł spór o to, kto o czyją przyjaźń się stara a kto ofiarowaną odpycha, czy Austrja czy Prusy, już rozpoczyna się druga.

Niedawno *Nord. Allg. Ztg* doniosła, że hr. Bismark od siedmiu miesięcy już nie widział się z posłem austrjackim w Berlinie.

Na doniesienie to półurzędowa prasa austrjacka podniosła krzyk oburzenia. Obie *Pressy*, *Debatte*, *Neues Fremdenblatt* i *Pester Lloyd*, odbierające mniéj czy więcéj natchnienia od rządu, jednomyślnie we fakcie tym widziały „umyślne ubliżenie Austrji.“ Na to *Nordd. Allg. Ztg* z d. 3go b. m. odpowiada, że to nie hr. Bismark ale poseł austrjacki sam winien temu niewidzeniu się z p. Bismarkiem, gdyż rzeczą posła było odwiedzić p. Bismarka nie zaś rzeczą Bismarka szukać po Berlinie posła austrjackiego.

Nordd. Allg. Ztg zarzuca posłowi austrjackiemu, że naumyślnie przerwał wszelkie stosunki z hr. Bismarkiem, że to nastąpiło oczywiście z polecenia kanclerza Beusta, i że ta okoliczność już sama przez się byłaby dostatecznym dowodem bezzasadności twierdzenia p. Beusta, że szukał przyjaznych stosunków z Prusami.

Przechodząc jeszcze raz do czerwonéj księgi *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza niby fakt, że dzienniki francuzkie, angielskie i włoskie upatrują w zestawieniu czerwonéj księgi „intrygę skierowaną na zaburzenie pokoju.“

Podajemy na wstępie telegraficzną depeszę o treści *senatus-consultum*. Posiedzenie senatu, na którém ono odczytaném zostało, zagaił Rouher mową, któréj treść podaje telegram do wiedeńskich gazet, jak następuje:

„Senat zwołanym został w celu zbadania ważnych zmian w konstytucji cesarstwa i przygotowania zgody między rządem a ciałem prawodawczém. Żaden z panujących nie idzie tak za opinją publiczną jak cesarz. Uważa on władzę za własność narodu.“

Daléj p. Rouher wskazuje na nieprzerwany rozwój nieograniczonego dawniéj ku coraz liberalniejszemu cesarstwu; rozwój, który się odbywa za inicjatywą samego cesarza.

„Reformy z lat 1860, 1863, 1867, dochodzą dzisiaj do zupełnéj równowagi między władzami publicznemi i do lepszego rozdziału ich praw i atrybucji.“

Wspominając daléj o tych, którzy się niecierpliwią, i o tych, którzy nad nowym stanem rzeczy ubolewają, mówi, że ani jedni ani drudzy nie mają racji.

„Żądanie, aby Francja została nieruchomą, podczas kiedy cała Europa przyswaja sobie doktryny liberalne, znaczyłoby tyle, co nie uznawać koniecznego prawa wpływu naszego na świat polityczny i osłabić święte więzy łączące dynastję Napoleona z narodem francuzkim.

„Z drugiéj strony nie można lekkomyślnie dać się popychać po pochyłéj powierzchni prowadzącéj do przepaści; znaczyłoby to tyle, co zapomnieć, że narodowi francuzkiemu służy prawo żądać zabezpieczenia przeciw gwałtownym wybrykom namiętności, bezrozumnych nadziei i nieprzebłaganéj nienawiści. Według wyrażenia cesarza cesarstwo dosyć jest popularne, aby mogło się pogodzić z wolnością, i dosyć silne, aby mogło obronić wolność od anarchji.“

„Senat zatem niechaj przystąpi do zbadania reform konstytucji, bez niepotrzebnych obaw, bez lekkomyślnéj gorliwości, z silnym zamiarem wyrażania woli narodu i uświęcenia jéj. Starania rządu i senatu, ustalą szerszą harmonję i skuteczniejszą solidarność między władzami państwa, a instytucje cesarstwa nabędą więcéj siły, świetności i popularności.

Kończąc, Rouher wyraził w kilku słowach żal nad śmiercią Troplonga i innych zmarłych senatorów.

„Najświeższy objaw myśli rządu francuzkiego, nie mógł pod fatalniejszą wróżbą być wygłoszony i zarazem nie mógł mieć fatalniejszego komentarza jak powyższa mowa p. Rouhera.

Zawiera ona w sobie te wszystkie frazesy, któremi walczyło cesarstwo za ministerstwa p. Rouhera i których czczość i próżność dawno już poznała Francja i Europa.

Chcąc ratować „cesarstwo“ przed natarczywością opinji publicznéj, domagającéj się zniesienia „rządu osobistego,“ dziś prezydent tak jak dawniéj ministsr Rouher dowodzi, że „cesarstwo,“ które dawniéj było nieograniczoném, staje się liberalném. Ale kiedyż to rząd autora *Idei napoleońskich* nie nazywał się liberalnym? kiedyż byłby on zniósł inną nazwę, jak tylko „rządu liberalnego?“ Jakaż więc ma być różnica między liberalném cesarstwem z przed piętnastu laty a dzisiejszém?

Pan Rouher zdaje się upatrywać różnicę w „nieograniczoności,“ ale to jest mylném. Faktycznie nieograniczoném cesarstwo nigdy nie było, bo stało zawsze pod kontrolą opinji publicznéj, która powoli ale tém pewniéj działa: prawnie zaś cesarstwo dziś jeszcze jest nieograniczoném, bo nie jest odpowiedzialném nikomu za czyny swe, ani niczyich rozkazów słuchać nie potrzebuje.

Ani w nieograniczoności więc, ani w liberalizmie nie ma różnicy między dawném a dzisiajszém cesarstwem. Jedna tylko między dawném a dzisiajszém zachodzi różnica, to jest, że dawne cesarstwo na polach bitew we Włoszech i w Krymie wypełniało świetnie posłannictwo swe i dlatego stało silnie w obec własnego narodu i w obec świata, dzisiajsze zaś cesarstwo, odstąpiwszy od sztandaru napoleońskiego, straciło punkt oparcia w narodzie i wpływ swój na sprawy europejskie.

O powstaniu karlistowskim w Hiszpanji *Coresp. Havas* podaje następującą wiadomość: „Nie można sobie wyobrazić, jakie ogromne przygotowania poczynili karliści do powstania, a jednak plan ich rozbił się kompletnie.“

„Przedewszystkiém, dzięki konstytucji demokratycznéj, mieli zupełnie wolną rękę do działania. Zamianowali oni królewskich kapitanów jeneralnych, dla Madrytu, dla obu Kastylji, Katalonji, Aragonji, Andaluzji, Navarry, Burgos i t. p. Również zamianowali komisarzy królewskich we wszystkich znaczniejszych miasteczkach i porozumieli się ze wszystkimi proboszczami, którzy lud do powstania podniecali. Rozdzielono broń i czapki powstańcom. Dzień wybuchu oznaczono na śgo Jakóba, patrona Hiszpanji.“

Dzień oznaczony nadszedł, lecz ani jeden żołnierz nie ruszył się, ani żadne miasto nie powstało. Karliści liczyli głównie na Pamplim, ale została spokojną. Z tego powodu Don Karlos zatrzymał się w bliskości Pireneów z jenerałem Elio i innemi wojskami. Jedynie prowincja Mancho, ojczyzna Don Kiszota, dotrzymała słowa; 3000 chłopów pod przewodnictwem oficerów karlistowskich chwyciło za broń, ale natychmiast zostali oni przez wojsko pobici i rozproszeni.

„Nieudane to powstanie odbiera wszelki urok sprawie Don Karlosa, który na długi czas stał się teraz niemożebnym. Oburzenie przeciw duchowieństwu, które brało udział w powstaniu, codzień się zwiększa. Jest obawa, aby tu i ówdzie nie popełniono gwałtów przeciw księżom.“

Ostatnie telegramy.

Paryż, 3 lipca. Biura senatu zgromadzą się we czwartek w celu wybrania komisji z 10 członków do obradowania nad *senatus-consultum*. Don Karlos wyrzekł się wszelkich planów i rozkazał zwolennikom swym zaprzestać powstania, z powodu, że lud wiejski nie powstał.

Florencja, 3 lipca. *Correspondenza Italiana* zaprzecza pogłoskom o przymierzu i tajném porozumieniu się Włochów z innemi mocarstwami.

Paryż, 3 lipca. Izabela gotowa jest abdykować na rzecz syna. Z Madrytu dochodzą zadawalniające wiadomości o ściganiu band karlistowskiah.

Konstantynopol 2 sierpnia. *Turquie* donosi: Adjutant wielkiego wezyra Hassan Effendi wyjechał do Egiptu. Z rozkazu sułtana wiezie on list do wicekróla Egiptu z żądaniem kategorycznego wyjaśnienia przyczyny cofnięcia wojsk egipskich z Krety i rokowań podczas podróży w Europie. List kończy się oświadczeniem, że, jeżeli wyjaśnienia nie będą dostateczne, sułtan wykona postanowienie firmanu z r. 1841.

Kursa. Wiedeń 4 sierp., god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 63 —.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.35 — Londyn 124.20.— Srebro 121.—. Dukat 5 89½. Akcje kred. 311.60.— Lombardy 274 20.— Losy z 1860 r. 102.90.— Losy z 1864 r. 123 60.— Akcje franko-austr. 139.25.—. Napoleony 9.92½ Akcje kol. galic. Kar. Lud. 263.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.50. — Akcje kolei półnoen.wschodniéj 170.50. — Akcje Banku 754.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 128.—. —Akcje banku jen. 80.—. — Renta w srebrze 72.40. — Bank obrotu —.— Tramway 200.—. Akcje banku ang. 404.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa —.—. — Bank budowli —.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. Usp. giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

z pięknemi alejami i wspaniałym rondem, areną muzyki i piękności czerniowieckich.

W ogrodzie tym znajduje się w r. 1825 urządzona strzelnica i kryta kręgielnia.

W pobliżu miasta miłéj wielce przejażdżki dostarcza lesiste ustronie, ze starym klasztorkiem wołoskim, zwane *Ludi horci* (góra zabawy?). Pół godziny jazdy od miasta rozlega się to wzgórze lesiste, okalające piękną dolinę zabawy i wypoczynku poetycznego. Góra Cetynia, Sadogóra, także w pobliżu Czerniowiec, zwiedzane bywają przez zwolenników tak zwanych tu landpartyjek.

Tyle byłoby do powiedzenia o Czerniowcach pod względem ich życia, o ile ono na zewnątrz się objawia. Cóż powiedzieć o życiu wewnętrzném, duchowém? W takim amalgamacie narodowości i dziejów... jednego, ogólnego charakteru szukać nadaremno. Prądy opinji politycznych krzyżują się tu najrozmaiciéj.

Prąd wołosko-rumuński, najsilniejszy, ciągnie ku Mołdawji, i ten kierunek zdaje mi się najsprawiedliwszy. Narodowość to wspólna, dzieje wspólne, a więc i dążności zbliżone. Zapał z jakim teatr rumuński przyjmowano, jest wyrazem usposobienia przeważającego tu ogółu. Na przedstawienia chodzą księża i inteligencja.

Drugi prąd jest ruski. Jak na całéj Rusi tak i tu rusini z uporem obstający przy krzywdach, jakie im Polska zadać miała, naszą biedą i niewolnictwem odstręczani, nęcą się naturalnie wpływami niezasypiającéj i tu propagandy moskiewskiéj. Biesiada ruska, mieszcząca się „pod czarnym orłem,“ nie troszczy się wcale o nas, zapewne dlatego, żeśmy się nie mogli dotąd przekonać o dobroczynnym wpływie tego panslawizmu, którego *matuszką* ogłasza się Wielka-Rossja.

Pośród takich żywiołów, niemiec, umiejący sobie zawsze praktycznością i spekulacyjnym sprytem, wywalczyć obywatelstwo i mir a nawet i rej w społeczeństwie, nieźle tu stoi; i dlatego też Czerniowce choć wcale nieniemiekie miasto, mają pozór niemieckiego, i cieszą się gazetką *Czerniowitzer Ztg.*, jakby narodową.

Polak tu jakby na emigracji. Na chlubę przyznać trzeba, iż się zachowuje z godnością. To też tu szanują wszyscy polaków. Z pomiędzy osobistości, które miałem sposobność poznać, lub też o których wieść powszechna z szacunkiem i czcią się wyraża, wymienić mi tu wypada p. Andrzeja Kochanowskiego, którego niepośledni spotkał zaszczyt, że jest burmistrzem w Czerniowcach, pp. Müllera adwokata, Młodnickiego adwokata i redaktora *Ogniwa*, Aleksandra Morgenbessera znanego literata, (autora *Obrony Sokołowa*), i notarjusza, Słabkowskiego adwokata, lekarzy, doktorów Strzeleckiego, Wysockiego, Denarowskiego, (autora cennego opisu wód mineralnych na Bukowinie) i Wolana.

Prócz tych liczne dość grono polaków z duchowieństwem katolickiém polskiém, (ks. Kornickim i ks. Dębińskim), stanowi jednę rodzinę w zgodzie i braterstwie żyjącą pomiędzy sobą, wszelkiemi godziwemi a zacnemi środkami dopomagającą sobie wzajemnie, czuwającą nad drogim skarbem naszéj ojczystéj mowy, a sercem i duszą zrosłą i nieodrodną od wielkiéj a nieszczęśliwéj swéj rodziny polskiéj.

Czerniowce, jako punkt pograniczny ziem ruskich, mołdawskich i pod zaborem moskiewskim zostających, leżą na rozdrożu wielkiego ruchu handlowego tych trzech narodowości. Z tego też powodu dopatrzéć się tu można różnych oryginalnych fizjognomji wschodnich, różnych wędrowców, południa i wschodu na zachód cywilizacji śpieszących. Z Odessy i południowych miast Moskwy, z Krymu i dalszych okolic, nie objętych jeszcze siecią kolei moskiewskich przybywają tu podróżni przejeżdzający do Warszawy przez Czerniowce, Lwów i Kraków.

Miałem też sposobność widzieć powracających z kąpieli z Liwadji na Krymie, i notuję tu opis wrażenia, jakiego tam doznali, jako *curiosum* zdobyte w méj wycieczce do Czerniowiec. Ci dwaj chorzy panowie udawszy się w uciążliwą, bo morską podróż do zaleconych im kąpieli, nie odbywszy przepisanéj kuracji, uciekli czemprędzéj ztamtąd, narażając się nawet na niewygody i pogorszenie nadwątlonego zdrowia, jedynie ze strachu, przed dokuczającém im robactwem. Niczego dostać tam nie było można, czego było potrzeba, ale robactwa była taka moc, że ręce i nogi ich wyglądają jak pstrągi. Oto jest zakład kąpielowy, do którego sama cesarzowa Wszech-Rossji zjeżdża.

Aby tym nieestycznym opisem nie zamykać méj wycieczki, która w ogóle była bardzo estetyczną, bo podróż wiodła wśród pięknych pól kukurydzy i owsa, dopiszę wiadomość, która tu powszechny postrach między obywatelami obudza — wiadomość o nadciągającéj od granic moskiewskich szarańczy. Więc i elementarne klęski nawiedzają nas z tego sąsiedztwa miłego. *(r).*

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
2	2	326.94	+26.8	połudn.-zachodni słaby	chmurno	grzmoty na zachodzie
	10	326.44	20.2	zachodni spokojny	„	błyskawica na zachodzie
3	6	328.34	15.8	„ „	„	— —
4	2	330.09	14.1	północny słaby	chmurno	przed połud. drob. deszcz
	10	331.55	13.6	zachodni	„	— —
	6	331.96	12.8	połud. wschodni	„	mgła

✝

Wspomnienie pośmiertne,

Na dniu 19 lipca 1869 zszedł z tego świata **Kryspin Baszczewicz** właściciel Kożuchowa w Jasielskiem, urodzony w r. 1807 w Królestwie Polskiem. Za rządu RSpltej Krakowskiej przeszedłszy szkoły licealne św. Anny w Krakowie z postępem celującym, uczęszczał na uniwersytet Jagielloński poświęcając się nauce prawa i filozofji. W początku r. 1831 na głos powstającej ojczyzny pospieszył z drugiemi na plac boju i stanął w szeregach Igo pułku ułanów, biorąc udział we wszystkich bitwach pułkowi temu przypadłych.

Po skończonej kompanji udał się za granicę z resztkami armji polskiej, a zwiedziwszy Niemcy, Francją i inne kraje, przeniósł się do Anglji, gdzie przyswoiwszy sobie tameczny język, został profesorem historji uniwersalnéj i filologji w Hull, zkąd po latach 16 poniewierki na obcéj ziemi, zbogacony wiedzą i praktyką życia, na odgłos zaprowadzonej konstytucji w państwie Austrjackiem w r. 1848 powrócił z uzbieranym własną mozolną pracą kapitałem do Krakowa, i torem rzymskich wojowników od muz i oręża przeszedł do pługa, wziąwszy w dzierżawę dobra Machowę w Galicji. A połączywszy się węzłem małżeńskim z panną Emilją Rieger z domu bankierskiego, nabył dobra Kożuchów, później Biezdziedzę. Ale tu straciwszy ostatnie ukochane dziecię, taki go żal ogarnął że odprzedał Biezdziedzę wróciwszy do nowo zbudowanego dworu w Kożuchowie. Boleść atoli ta przy ciągłem narażaniu się w sprawach publicznych na niewygody, działała zabójczo na ten silny, że tak powiedzieć można organizm porfirowy, że szlachetny swój żywot zbyt wcześnie, acz w 62 roku wieku swego zakończył, jako katolik prawy

Spogląd na życie ś. p. Kryspina posłużyć może za wskazówkę młodym następcom naszym, mianowicie tym, którzy zmuszeni są walczyć z pierwszemi potrzebami życia, by wzorem jego nigdy na duchu nieupadli, ale jak on kroczyli z niezłomną wytrwałością na raz powziętéj drodze. Młodzianem jeszcze będąc, zdawał się przeczuwać potrzebę hartu ciała. Jako uczeń zamieszkując z kolegami poddasze w ruinach bursy Długosza, bez pieca i dachu dobrego, nigdy humoru wesołego nie tracił, a wśród ciężkiéj zimy skropiwszy podłogę wodą, gdy się ta w lód zamieniła, ślizgał się z książką w ręku. Nawet i później, jako akademik, nieznał co to opalać mieszkanie. — Takim był później w obozie, takiego hartu dawał dowody do zgonu; a czém był, całe swe stanowisko winien samemu sobie, swojéj niezłomnéj energii i niezmordowanéj pracy.

Niema Cię więc już między nami prawdziwy przyjacielu! ale owoc Twéj gorliwości w podaniu ręki uczącéj się młodzi, Twa pomoc udzielana niezamożnym w szerzeniu oświaty, Twe starania w podźwignieniu sprawy ojczystéj i wszelkiego dobrobytu współobywateli, bądź własnym trudem, bądź nakładem z własnéj kieszeni, bądź nareszcie przekonywającą a prawdziwie krasomówczą wymową, ten owoc mówię dojrzały i zdrowy żyć będzie między nami.

Jakim był ś. p. Kryspin mężem, panem*), sąsiadem, świadczą łzy niekłamane, powszechne, jakie grób jego skrapiały. Jakim był obywatelem kraju, jakie zajmował stanowisko w społeczeństwie narodu, to już oceniono należycie, a próżnia, jaka się wykazała we wszystkich Towarzystwach krajowych, których był członkiem i żałość po jego stracie, jest najwymowniejszym świadectwem wysokiéj Jego wartości.

A jednak wyznać trzeba, że jak na ś. p. Walerym Wielogłowskim, tak też i na ś. p. Kryspinie Baszczewiczu wielu się nie poznało — a jak pierwszego, tak i ś. p. Kryspina, nikt nam już podobno zastąpić nie potrafi.

Cześć więc jego zasłudze i spokój Jego duszy! — Ty zaś cnotliwa małżonko w nieutulonym żalu po stracie jedynego skarbu serca, wiedz, że każden z przyjaciół ś. p. Kryspina, nie przestał być i dla Ciebie przyjacielem, gotowym w każdym razie nieść Ci pomoc i radę — pewny, że silna Twoja wiara, wsparcie, a sama tylko łaska Boga, prawdziwą pociechę przynieść Ci może.

B. S. T.

*) W czasie choroby własna zmarłego czeladź zakupiła mszę śtą, by im Bóg ich pana przy życiu zachować raczył. P. A.

W administracji „Kraju"

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie." 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi" przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki" wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. — *Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju"* na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Inseraty.

Rzadko się zdarzy, aby który preparat
na tak wszechstronny mógł posłużyć użytek,
jak preparaty Hoffa.
(patrz: „*Allgemeine Wr. Medic. Ztg. Jahrg.* 1869, Nr. 24, stronnica 263".)

Do głównego składu nadwornego liweranta **Joh. Hoff, Wien Kärntnerring N. 11.**

Zamek Promontor (bei Ofen) 14go czerwca 1869.— Racz mi pan nadesłać 28 flaszek *pańskiego znakomitego piwa zdrowia z extraktu słodowego.*
Gabriella v. Graffenried urodz. **Freiia Barco.**

Devecser 4 czerwca 1869. — *Z polecenia lekarza* upraszam o nadesłanie *Bonbonków słodowych na piersi.*
Franz Urbas nadporucznik 27 pułku piechoty.

Linz i Wiedeń (Wieden, Favoritenstrasse Nr. 8). 15 stycznia 1869 (wyjątek). — Zapadłem na płuca, która to słabość objawiać się zaczęła przez kaszel chroniczny, opuszczono mnie zupełnie, gdyż żaden środek nie przynosił skutku, dopiero pańskie fabrykaty słodowe, t. j. „*Malz-Extract-Gesundheits-bier i Malz Extract-Bonbons*" przyniosły mi ratunek. — Pańskiemu nieporównanemu *proszkowi z czekolady słodowéj* zawdzięczam poprzednio uratowanie życia mego słabowitego dziecięcia; teraz mnie pańskie fabrykaty słodowe powróciły zdrowie, teraz już nie potrafiłbym się obejść bez nich. **Karol Feldbacher** inżynier cywilny, wspólnik i reprezentant fabryki cementu, etc. etc.

Loeben 14 marca 1869. — Proszę o łaskawe nadesłanie *prawdziwie zbawczéj słodowéj czokolady zdrowia i słodowych bobonków na piersi.*
Józefa Mascher żona fabrykanta.

☞ **Jedynie prawdziwe i doskonale** HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 481(1 ?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

KSIĘGARNIA
Władysława Jaworskiego
w Krakowie,
już otrzymała:
RACHUNKI
z r. 1868,
przez B. Bolesławitę.
Cena 7 złr. 20 cent.

☞ W tych dniach wyjdzie broszura w sprawie 506(1-2)
Barbary Ubryk
i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach.

Adwokat
Dr WACŁAW WYROBEK
otworzył kancelarję swoją
w Krakowie
w kamienicy ***pod Toporkiem***
przy ulicy Szewskiéj pod l. 213
494(3-3)

Nakładem
księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie
wyszły i są do nabycia
w księgarni **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie

El...y, Stożek Jan, **Poezye**, 336 stron. w 8ce, 1 złr. 80 cent.
Tegoż **Gałązka Heliotropu**. Komedja w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisana 53 str. w 8ce, 40 cent.
Szujski Józef, **Zborowscy**, tragedja w 5 aktach X. 116 str. w 8ce 1 złr. 60 ct.
435(3-3)T.

Księgarnia Karola Wilda
we Lwowie
otrzymała na główny skład
Gordon, J. **Obrazki Galicyjskie** w 8ce (245 str). 1 złr. 80 c.
Pietruskiego Konst. z Siemuszowéj. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **zwierzętach ssących** 58 str. w 8ce 30 c.
W Krakowie nabyć można w księgarni **D. E. Friedleina.**

Uznanie.

Dnia 14 maja r. b. asekurowałem realność moją w *Bohorodczanach* **w Towarzystwie ubezpieczeń budynków gospodarskich i realności „Providentia" w Wiedniu** za pośrednictwem **Reprezentacyi Jeneralnéj téjže we Lwowie**, a już w d. 31 tego samego miesiąca stały się rzeczone zabezpieczone budynki pastwą płomieni.

Zaraz po odebraniu doniesienia, zarządziła wspomniona Reprezentacja Jeneralna dochodzenie i likwidację wyrządzonéj mi szkody, przy któréj sposobności ***tak spiesznie i sumiennie postąpiono***, iż otrzymawszy niezwłocznie wynagrodzenie ***niemal całéj kwoty zabezpieczonéj***, mam sobie za miły obowiązek téjže Reprezentacji oświadczyć najzupełniejsze uznanie, składając Jéj niniejszém publicznie wyrazy podziękowania.

Bohorodczany, 19 lipca 1889 roku. 486(2-3)T.

T. Weihard.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe
☞ w najlepszych gatunkach. ☜

☞ **Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.**

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ auker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90,	100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „

Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

☞ **prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.**

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

☞ **Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.** 51(43-150)T.

☞ **Zegarki przyjmujemy również w zamian.** ☜

Ces. król. uprzywilej. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Z dniem 24 lipca 1869 r. rozpoczyna

Filia ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Tarnopolu

czynność swoją i ma prawo zajmować się następującemi interesami, a mianowicie:

1. Eskontować własne listy hipteczne jak i w ogóle wylosowane listy zastawne, obligacje i rządowe papiery, również asygnacje kasowe innych zakładów, nakoniec nie późniéj jak w trzch miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych, pewną wartość mających na giełdach austrjackich urzędownie notowanych; dawać za opłatą procentów zaliczki na własne listy hipoteczne, jako też na inne austrjackie papiery rządowe, industryjne i inne pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na austrjackich giełdach urzędownie jest notowany.
2. Eskontować weksle opiewające na walutę prawną, z terminem wypłaty nieprzenoszącym dni stu od dnia podania wekslu. — Weksle takowe muszą mieć oprócz žira podającego, jeszcze podpis najmniéj jedneéj osoby wekslowo obowiązanéj, z wypłacalności znanej.
3. Przyjmować pieniądze nabieżący rachunek lub za wydaniem uprocentowanych asygnacji kasowych, które na pewne imię i nie na mniej jak na 50 złr. w. a. opiewać mają.
4. Prowadzić interesa na rahunek bieżący (Conto-corrente) i przekazowe (žiro) w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacje (Cheqe) albo przepisanie na rachunek w tym celu otwarty.
5. Zajmować się komisowo kupnem i przedażą papierów rządowych i innych pewną wartość mających, oraz innemi bankowo-komisowemi interesami za należytem pokryciem, tudzież interesami zamiennemi (Wechslergeschäfte) z wyłączeniem wszelkiego kredytu in bianco.
6. Przyjmować domiciliowaie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.
7. Przyjmować do przechoania papiery pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.
8. Połączona z c. k. uprzyilejowanym galicyjskim akcyjnym Bankiem hipotecznym kasa zaliczkowa, dawać będzie pożyczki za złożeniem stósownego zastawu lub za odpowiedniem pręczeniem. Pożyczki te dawane będą w ilości od najmniéj 5 do najwyżéj 1000 złr. w. a. — Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.
9. Dawać zaliczki na zastaw produktów gospodarstwa rolniczego, oraz zajmować się komisowo kupnem i przedażą takowych produktów.

Co niniejszem do publicznj wiadomości podaje

Lwów d. 2 lipca 1869 r. 471(3-3)

Dyrekcja.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 4 sierpnia.

Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Renta	64 50	64 —
„ w srebrze	73 50	73 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 —	103 —
„ „ „ 1864	125 —	124 —
Galic. obligacje indemn.	76 —	75 50
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	122 75
„ Kar. Ludwika 5%	104 —	103 —
„ „ „ II emis.	96 75	96 —
„ Czerniow. I 5%	85 25	84 25
„ „ 1867	92 50	91 25
„ „ 1868	89 50	88 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	279 25	279 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	266 —	265 —
„ kol. czerniow.	209 75	209 25
„ kol. Rudolfa	177 —	176 —
„ kol. siedmiogr.	181 —	180 —
„ kol. półn.-wsch.	173 —	172 —
„ banku narod.	761 —	757 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	143 —	142 50
„ „ hypotecz. gal.	108 —	107 —
„ „ handl. ogóln.	80 —	79 —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	164 —	163 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50
„ „ „ „ II emis.	94 75	93 75
„ likwidacyjne z kup.	78 25	77 25
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	74 50	73 50
Ros. pr. z r. 1864	173 —	171 50
„ „ z r. 1866	173 —	171 50
Waluty: Srebro	122 50	121 50
Dukaty	5 95	5 86
Napoleondory	10 10	9 95
Imperiały	10 25	10 10
Courant pruski	184 —	183 —
Rosyjsk. ruble pap.	155 50	154 50
Wiedeń 3 sierpnia		
5% Łączny dług państwa	63 25	63 15
5% Pożyczka srebrem	72 70	72 60
w wal. anstr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	75 80	75 30
5% „ „ Bukow.	75 50	75 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	759 —	758 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	315 20	315 —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	403 75	403 25
Kolei Ferdynanda	2342 —	2338 —
„ rządowej fr.-austr.	428 —	427 —
„ południowej	279 90	279 70
„ Cesarz. Elzbiety	201 —	200 50
„ Galic. Kar. Ludwika	266 —	265 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209 —	208 50
„ księcia Rudolfa	176 50	176 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M.K.	100 50	100 20

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 55	95 35
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 50	93 —
6% „ Banku Włośc.	93 25	92 75
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 50	92 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 25	90 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	142 50	141 50
5% „ „ „ emis. 1867	141 —	140 —
5% „ połudn. na 500 fr.	122 50	122 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	245 —	244 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	94 50	94 —
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 50	108 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103 75	103 25
„ „ 2 emissja	96 50	96 20
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	85 —	84 50
„ Czern.-Suczawa „	91 75	91 50
„ Suczawa.-Jassy „	89 25	88 75
5% sr. księcia Rudolfa	94 50	94 —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	252 —	251 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 —	93 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	103 40	103 20

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	105 [illegible]	104 75
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 [illegible]	124 60
Como-Rentowe	24 [illegible]	23 50
Kredytowe	163 [illegible]	163 —
Żeglugi na Dunaju	98 [illegible]	97 —
Miasta Tryestu	130 [illegible]	125 —
Budy	35 [illegible]	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 [illegible]	27 50
Salm	42 [illegible]	41 —
Palfy	36 [illegible]	35 50
Clary	36 [illegible]	35 50
St. Genois	34 [illegible]	33 75
Windischgrätz	23 [illegible]	22 50
Waldstein	22 [illegible]	21 50
Keglewicz	15 [illegible]	14 50
Rudolfa	15 [illegible]	14 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	[illegible]03 [illegible]	103 40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	[illegible]03 [illegible]	103 50
3% Londyn za 10 f. szt.	[illegible]24 [illegible]	124 55
2½% Paryż za 100 frank.	49 [illegible]	49 60
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 9[illegible]	5 91
20-frank. sztuki	9 9[illegible]	9 95
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	[illegible]21 65	121 35
Lwów 2 sierpnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	[illegible]62 50	261 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	211 —	210 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	108 —	106 —
„ „ „ bez kup.	94 —	93 50
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 50
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 60
Obligi indemn. gal.	75 75	75 25
Dukat holend.	5 87	5 80
Dukat ces.	5 91	5 85
Napoleon d'or	10 5	9 94
Półimperjał ros.	10 28	10 12
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	121 —
Warszawa 2 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 57	93 7
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 90	93 —
Listy likwidacyjne	77 32	77 [illegible]
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	171 50
„ „ „ z r. 1866	173 —	171 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71 —	70 —
„ „ warsz.-bydg.	74 17	73 17
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	102 —	101 —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 50	10 50		
Żyto „	80	7 70	7 50		
Zyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 15	5 —		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	—	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „		— —	— —	—	—
„ letni „		— —	— —	—	—
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r; o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera